Cena numeru 30. mk.

AKADEMIK

DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Cena pojedyńczego numeru mk. 30., abonament kwartalny mk. 180., na prowincji pod opaską mk. 200. Ogłoszenia: strona 40.000, 1/2 strony 20.000, 1/4 strony 10.000, 1/8 strony 5.000, 1/16 strony 2.500 mk. Drobne: 40 marek za wiersz drobnym drukiem na stronie 7-lamowej.
Rabat przy powtarzaniu: 1—3×5%, 8—6×10%, 5—12×20%.

Adres Redakcji i Administracji: Franc. Ratajczaka 9. parter, godziny przyjęć codziennie od 5—6.
Telefon 16—99.
Redaktor odpowiedzialny: Zygmunt Szwedowski.
Sekretarz Redakcji: Wacław Bylina.

Nr. 3. Poznań, dnia 6. kwietnia 1922 r. Rok I.

Młodzież a strajk.

Przed kilkoma dniami skończył się strajk, trwający w Poznaniu 2 tygodnie w kilku gałęziach przemysłu. Strajk ten, niewątpliwie podsycany przez agitatorów niemieckich celem zaszkodzenia, jeśli nie udaremnienia wogóle Targu Poznańskiego, przyniósł społeczeństwu i państwu bezsprzecznie olbrzymie straty. Podziwiać należy łatwowierność i brak krytycyzmu w masach robotniczych, że właśnie w tak ważnym momencie dla przemysłu i handlu polskiego strajk wywołały. Specjalnie manifestacyjny strajk pracowników tramwajowych, którzy otrzymali to czego żądali, a strajkowali dla solidaryzowania się jedynie z pracownikami w innych zawodach, dał się uczuć dotkliwie mieszkańcom Poznania, częstokroć niezamożnym i im przedewszystkiem, (gdyż tych nie stać na jeżdżenie dorożkami) i nie zasługiwał na żadne współczucie.

Grupa młodzieży akademickiej samorzutnie zaofiarowała swe usługi dyrekcji tramwajów, rozumiejąc, jakie szkody przynosi Miastu i Państwu w okresie Targu zahamowanie komunikacji.

W dniu 23. 3. br. około 50 akademików, przeważnie w czapeczkach korporanckich, ku radosnemu zdziwieniu ludności miasta, czyściło tory tramwajowe.

Następnego zaś dnia około 140 studentów wzięło udział w akcji uruchomienia tramwajów.

Ten zdrowy odruch młodzieży przyczynił się poważnie do złamania strajku w instytucji użyteczności publicznej, jaką bezwątpienia są tramwaje. Już w dniu 24. 3. znaczna część pracowników wróciła do zajęć, a w dniu 25. 3. pomoc akademików była już zbyteczna.

Jest to bodaj pierwszy przykład na gruncie poznańskim, że młodzież śmiałem, czynnem wystąpieniem, nie bacząc na groźby uderzeń i guzów, przyczyniła się do uzdrowienia nienormalnych stosunków.

Jakże reagowała na czyn ten konferencja stowarzyszeń ideowych akademickich?

„Lewica“ akademicka, tj. radykalna młodzież akadem. (odpowiednik N. P. R.) oraz Org. Mł. Narod. filja warszawskiej, belwederskiej O. M. N. wszczęły usilne zabiegi celem wydania wspólnej odezwy, potępiającej wystąpienie wspomnianej grupy studentów. Jednakże organizacje narodowe młodzieży: Mł. Wszechpolska, Odrodzenie i Mł. Monarchistyczna na taki punkt widzenia się nie zgodziły, skutkiem czego każda z dwu grup wydała osobną odezwę, niezależnie zaś od tego akademicy enpeerowcy wydali bombastyczną proklamację, rozrzuconą po Uniwersytecie, a O. M. N. pomieściła w nr. 83 „Przeglądu Porannego“ artykuł, raz jeszcze objaśniający swe stanowisko, a polemizujący z „Kurjerem Poznańskim“.

Pełną frazesów odezwę enpeerowską charakteryzuje zdanie, odnoszące się do akcji studentów w uruchomieniu tramwajów: „....akcja ta ma swój początek w tej szalonej gorączce, którą opanowana została kapitalistyczna część społeczeństwa, gotowa poświęcić wszystko dla własnych egoistycznych celów“.

Tego rodzaju dziecinne pojmowanie intencji i motywów, jakiemi rządzili się ci, którym potęga polskiego przemysłu i handlu w momencie dla niego krytycznym leżała na sercu, zwalnia nas od dyskusji z Radykałami.

Co do odezwy Org. Mł. Narod., to, jak wszystkie niemal teoretyczne rozważania tej grupy zapożyczone są z ideologji Wszechpolskiej, tak i tutaj część teoretyczna refleksji jest słuszna, natomiast gdy przechodzi się do wykonania, okazuje się defekt. *)

Pisze bowiem w swej odezwie O. M. N.: „Młodzież do tego rodzaju akcji powoływać mogą jedynie w wypadkach bardzo poważnych najpoważniejsze czynniki, zatem władze, a o udziale tejże młodzieży powinna zadecydować konferencja organizacyj akademickich“.

Jakież to najpoważniejsze czynniki mają powoływać? Gabinet ministrów, Sejm, a może p. Naczelnik Państwa?

Studenci, którzy uruchomili tramwaje (a byli między nimi w pierwszym rzędzie korporanci) sankcję moralną dla swego czynu czerpali w swem sumieniu i w opinji publicznej, zupełnie zgodnej w tym wypadku. Studenci ci dobrze zasłużyli się Ojczyźnie i zasługują na gorące uznanie.

Stanowisko t. zw. bloku narodowego charakteryzuje dokładnie odezwa umieszczona przez 3 organizacje w nr. 74 „Kurjera Poznańskiego“ i komentarzy nie wymaga:

„Wobec oświadczeń „Organ. Mł. Narodowej“ i „Radykalnej Mł. Akademickiej“ niżej podpisane organizacje ideowe, stojąc na stanowisku, że społeczność akademicka nie powinna się mieszać do zatargów ekonomicznych starszego społeczeństwa i uważając, że wszelkie zawody mają prawo do poprawy swego bytu i popierania swych żądań w sposób zgodny z interesem ogółu, — jednocześnie stwierdzają, że strajki w instytucjach użyteczności publicznej, lub godzące w interesy państwa są szkodliwe dla sprawy narodowej, a więc przeciwdziałanie takowym jest zgodne z potrzebami społeczeństwa i godne uznania.

Młodzież Monarchistyczna.
Narodowe Zjedn. Młodz. Akademickiej.
(Młodzież Wszechpolska).
„Odrodzenie“ Stowarzyszenie Młodz. Akadem.

*) Przypominamy, że kiedy w maju i czerwcu 1919 roku w Warszawie trwał kilkotygodniowy strajk tramwajów — O. M. N. warszawska pomimo powstania S. S. S. (Stow. Samopom. Społ.), do której tłumnie młodzież się zgłaszała — zajmowała wobec niej nieprzychylne i negatywne stanowisko.

Odezwa
b. członków b. Tow. im. Tomasza Zana.

Powodowani poszanowaniem wielkiej tradycji Towarzystwa im. Tomasza Zana, które w dobie ucisku pruskiego i jego akcji wynaradawiającej wychowywały w tajnych organizacjach młode pokolenie, ożywione gorącem umiłowaniem Ojczyzny i gotowe do wielkich ofiar w walce o Jej niepodległość, ogłaszamy co następuje:

Działająca na Uniwersytecie Organ. Młodz. Narod. *) będąca ekspozyturą organizacji, posiadającej swą centralę w Warszawie, ogłaszała niejednokrotnie, że jest spadkobierczynią idei Tow. im. Tomasza Zana.

1. Zważywszy, że O. M. N. działająca w Poznaniu (do niedawna ZMN.) w ostat. czasie zunifikowała się ostatecznie z O. M. N., działającą na terenie b. Kongresówki, nietylko pod względem formalno-organizacyjnym, lecz i ideowym.

2. zważywszy, że O. M. N. w czasie okupacji niemieckiej w Kongresówce szła po linji oportunistycznej polityki i nie stawiała jasno w programie połączenia ziem b. zaboru pruskiego z resztą Rzeczypospolitej w jedno niepodległe państwo polskie,

3. zważywszy, że O. M. N. we wszystkich swych środowiskach zwalczała i zwalcza ugrupowania narodowe młodzieży akademickiej, często w sojuszu z socjalistami i żydami,

4. zważywszy, że O. M. N. organizowała na Kresach Wschodnich straż kresową oraz popiera we wszystkich trzech zaborach socjalistyczno-belwederskiego Strzelca,

uważamy, aczkolwiek w obecnym O. M. N. pracuje kilku wybitniejszych członków dawnego T. T. Z., to jednak przywłaszczanie sobie spadkobierstwa idei T. T. Z. jest karygodną uzurpacją, przeciwko której kategorycznie protestujemy.

Michał Jankiewicz. Tadeusz Pietrykowski. Klucz. Konrad Lemańczyk. Franciszek Bała. Władysław Rogoziński. Józef Rosiński. Marjan Palicki. W. Mazurkiewicz. Antoni Sokołowski. Witold Synoradzki. Grząślewicz. Antoni Kopka. Karol Fischbach. Bolesław Chrzanowski. Wacław Ciesielski. Witold Kurowski. Stanisław Iwicki. Ed. Buczkowski. A. Nitka. Józef Lipski. Franciszek Wegner. Władysław Kiedrowski. Józef Wstawski. Stefan Borowski. Leonard Kawczyński. Kryspin. Wincenty Łącki. Meyer Tadeusz. J. Dymiński. K. Daszyński. Jan Gibasiewicz. Zdzisław Hasiński. Michał Lorkiewicz. T. Hempowicz. St. Płaczek. K. Rankowski. K. Ofierzyński. Kazimierz Rozwadowski. Ludwik Szudziński. Ignacy Sobczak. Mieczysław Leski. J. Jagalski. Felcyn. Juljusz Kulerski. Alojzy Cysewski. Aleksander Wysiński. Główczewski. Piłat. E. Demski. E. Masiak. Franciszek Schulz. A. Jasioniecki.

*) Wydająca miesięcznik Brzask — przyp. Redakcji.

Polityczność.

Polityka jest to działalność, zmierzająca do osiągania celów państwowych — oto jest jedna z definicyj nadawanych tej sztuce. Przecież formułują ją też jako walkę o władzę. Nie zgadzając się z drugą definicją, odrzucamy takie określenie znane w Polsce, jakoby polityka była grą fałszywą...

Z obozem zżytym z temi poglądami nie mamy nic wspólnego.

Polityka jest sztuką, która rozciąga się na szeroki zakres czynności ludzkich, pospolicie jednak nazwą tą osiągania celów państwowo-społecznych i, aczkolwiek wiemy, że zakres tego pojęcia jest szerszy, ograniczymy się na tem miejscu określeniem przytoczonem wyżej.

W życiu społeczeństwa akademickiego polityczność jest pojęciem, które bywa nadużywane na wszystkich zebraniach i w prasie studenckiej, jest pojęciem, któremu pospolicie przypisuje się jakieś cechy ujemne, pojęciem, od którego odżegnywują się chętnie grupy i jednostki.

Żywimy przekonanie, że ten nadużyty frazes ma treść i wartość nieznaną.

Co bowiem jest sprawdzianem polityczności grup i jednostek?

Ramy niniejszego artykułu pozwolą nam częściowo tylko rozpatrzeć powyższe zagadnienie, rozpatrzymy je tedy, uwzględniając przedewszystkiem stowarzyszenia zwane „ideowemi“.

Niewątpliwie, samo pogłębianie zagadnień państwowo-społecznych nie jest faktem decydującym o polityczności stowarzyszeń ideowych.

Z drugiej strony stowarzyszenia ideowe nie mają jako swego bezpośredniego celu dążenia do nadawania Polsce ustroju w myśl założeń swych deklaracyj ideowych.

Mają jednak te cele pośrednio, albowiem, wychowując środowisko swoje w myśl założeń pewnego światopoglądu politycznego, zdobywają dla tego światopoglądu coraz szersze rzesze, magazynują potencjalną i realną siłę polityczną, mogącą odegrać poważną rolę w życiu Polski.

Aczkolwiek tedy samo pogłębianie zagadnień państwowo-społecznych nie ma cech polityczności, to jednak działalność publiczna stowarzyszeń ideowych, zmierzająca do pozyskania zwolenników dla owego światopoglądu, czy to przez dyskusje na zebraniach, czy na łamach prasy, działalność oparta o sztukę argumentacji, krasomówstwa etc. jest działalnością polityczną, a charakter stowarzyszeń akademickich działalności tej oddanych — charakterem politycznym.

Bałamuctwo zakorzenionego przesądu, jakoby pojęcie polityczności zawierało w sobie cechy ujemnej treści, jest bezpodstawne; polityczność w znaczeniu wyżej wyłuszczonem jest cechą dodatnio odznaczającą związki i jednostki. Albowiem, skoro ktoś posiada ideały państwowo-społeczne, skoro ktoś jest przekonany, że przy pewnych warunkach jego naród, państwo, dojdzie do rozkwitu i szczęśliwych form życia, natenczas tylko uznanie wyrazić mu wypadnie, jeśli weźmie się do pracy, aby zyskać dla swoich poglądów jaknajszersze rzesze, oraz w zorganizowanym wysiłku walczyć o zrealizowanie pielęgnowanych ideałów.

Atoli nie każdej grupie i jednostce dana jest możność tego rodzaju owocnych wysiłków, gdyż wymagają one pewnych uzdolnień do życia publicznego.

Niejednokrotnie doskonały pracownik w życiu prywatnem nie ma żadnych uzdolnień do życia publicznego, więcej nawet. Można być dzielnym pracownikiem na jednem polu życia publicznego, oraz zdecydowanym niedołęgą na drugiem. Z ostatnich rozważań wynika, że nie wszystkie grupy i jednostki nadają się do tych form życia publicznego, które decydują o jego polityczności.

Oto dlaczego cały szereg jednostek, grup i stowarzyszeń będzie z konieczności, wbrew własnej woli i pragnieniom, apolitycznemi, a przyznać trzeba, że w takich warunkach nie na karb zasługi im to policzymy, jeno na karb upośledzenia.

Aby działać politycznie, trzeba posiadać i pewne ustalone poglądy i ukochanie ideałów; nie można być typem biernym ani tchórzem, ale mieć odwagę przekonań i wystąpień; trzeba wreszcie mieć dodatkowo cały szereg cech innych, słowem: trzeba mieć temperament polityczny.

Temperament polityczny — to działacz polityczny.

W życiu naszem, gdzie królowanie frazesu jest plagą, a lenistwo jedną z najcięższych, sprzyjających temu królestwu, chorób społecznych, ludzie pozbawieni zgoła temperamentu politycznego i z tej racji z konieczności apolityczni, często z dumą odnoszą się ze swą apolitycznością, a kłamliwy frazes ogłasza ich nie za ułomnych, ale za dostojnie wyższych, ponad pasujących się w życiu publicznem działaczów.

Tych apolitycznych mazgajów, uważających się za wyższych nad rozgorączkowanych walką o ideały działaczów politycznych, tych najtańszego gatunku indywidualistów, bezpartyjników, jest takie beznadziejne mrowie w naszem biernem społeczeństwie...

Jak wszystkie bierne typy, lubią one spokój, to też łatwo ich pozyskać dla potępienia ostrzejszych zmagań się pracowników politycznych.

Eunuchy te z dostojeństwem stoją na straży apolityczności, nie wiedząc, że stróżują bałwana własnego ubóstwa.

Przechodząc do stosunków akademickich, podkreślić wypadnie, że cały szereg jednostek i grup woaluje się często w apolityczność, aby przykryć własną miernotę; zdobni w wyszargany frazes apolityczności, odgrywają w życiu akademickiem niemałą rolę, mając łatwość trafiania do wszystkich ociężalców umysłowych i sybarytów.

Te pływaki akademickie — to przyszli karjerowicze, którzy nigdy nie wyjdą z grona tych typów bezideowych, z jakimi obcowali za czasów uniwersyteckich i zawsze pozostanie im zdolność do skrzykiwania miernot duchowych i tępogłowów dookoła siebie, oraz ewentualnego tworzenia z nich „umiarkowanych“ pseudo-kierunków, pseudo-partyj...

Ciekawem jest zagadnienie, w jaki sposób utarło się w naszych warunkach mniemanie, że działalność polityczna nie jest wysiłkiem o cechach wysoce szlachetnych?

Ciekawem jest zagadnienie, skąd pochodzą i skąd są podsycane uprzedzenia do działaczów politycznych, oraz działalności politycznej wogóle?

Jest przecież rzeczą niewątpliwą, że wysoki rozwój życia politycznego i jego treści w Polsce dobre dać może tylko owoce.

Kto więc ukuł frazesy, głoszące tezy przeciwne?

Zwracając tylko na to zagadnienie uwagę ku rozmyślaniu i obserwacjom w życiu, ograniczymy się do twierdzenia, że nie polska racja stanu ten frazes kuć mogła i kuła.

Wacław Drozdowski.

Zjazd Młodzieży Wszechpolskiej.

W dniu 25 i 26 marca br. odbył się w Warszawie I zjazd Młodzieży Wszechpolskiej, występującej dotąd pod nazwą Narodowe Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej. Na zjazd przyjechało około 50 delegatów z Kół Nar. Zjed. Mł. Akad., istniejących we Lwowie, Krakowie, Lublinie, Poznaniu i Wilnie. Prócz nich brali udział delegaci Koła warszawskiego w liczbie około 20 oraz liczni goście z tegoż Koła.

Zjazd ten jest przełomowym faktem w życiu ideowej młodzieży polskiej. Po raz pierwszy bowiem zjechali się w tak imponującej liczbie wszyscy czynniejsi młodzi nacjonaliści, jednostki, wysuwające się na czoło nie tylko w młodym obozie wszechpolskim, lecz zajmujące częstokroć kierownicze stanowiska w instytucjach i stowarzyszeniach o charakterze ogólnoakademickim.

Podczas kiedy na I i II ogólno-akademickich zjazdach w Warszawie w r. 1920 i w Wilnie w r. 1921 panowała atmosfera ostrej walki i antagonizmów pomiędzy grupami narodowemi i lewicowemi, obecnie byliśmy świadkami zapoznawania się, zbliżenia i nawiązania węzłów serdecznej przyjaźni pomiędzy synami wszystkich ziem i części Rzpltej w nastroju wzajemnego szacunku i braterskiego uczucia, płynącego z jednolitej a ukochanej zarówno przez wszystkich ideologji narodowej.

Młodzież nacjonalistyczna, młodzież narodowa, opierająca swe istnienie na sformułowanym jasno programie nie jest wytworem ostatnich czasów.

Przeszło 20 lat upłynęło od chwili powołania jej pierwszej organizacji do życia przez wielkich twórców polskiej idei nacjonalistycznej Jana Popławskiego, Romana Dmowskiego i Zygmunta Balickiego.

Ale w rozwoju swym Organizacja przechodziła różne etapy. Pierwszy etap lata 1900—1908 to najświetniejszy jej rozkwit. Idea narodowa wśród młodzieży zatacza olbrzymie kręgi, wypiera socjalistyczny światopogląd, wciąga do pracy wszystko co szlachetniejsze, co lepsze. Praca ich to przedewszystkiem praca nad ludem, działalność oświatowa, która oddała Polsce ogromne, może dziś jeszcze należycie niedocenione usługi. Ale i nad sobą pracowano, starano się pogłębiać myśl narodową. Szlachetna ambicja dorzucenia i z kół młodzieży dalszych cegiełek do fundamentu nacjonalizmu polskiego, zbudowanego ostatecznie przez „Myśli Nowoczesnego Polaka" R. Dmowskiego, skłania młodzież do wydawania czasopisma „Teka" na łamach której dyskutuje się i polemizuje z Wodzami obozu narodowego lecz zawsze z należnym tym Wodzom szacunkiem i więcej — przywiązaniem.

Od r. 1908 uwaga sterników Narodowej Demokracji, widzących w polityce polskiej i międzynarodowej nieskończenie dalej niż szary ogół, zwrócona zostaje w kierunku grożącego już w niedalekiej przyszłości konfliktu europejskiego i dostosowuje taktyczne posunięcia do spodziewanych wielkich zdarzeń o światowem znaczeniu, mianowicie zwraca całym frontem społeczeństwo przeciw Niemcom, w nich upatruje głównego wroga, w ich klęsce nasze zwycięstwo: zjednoczenie i niepodległość.

Ale Niemcy mogą być pobite tylko przez Aljans francusko-rosyjski, stąd więc do czasu sojusz ten tolerować należy, Rosji nie płoszyć, bo bez niej o rozbiciu Niemiec niema co marzyć, a więc i o powstrzymaniu ich zabójczego dla Polski Drang nach Osten. Tą dalekowzrocznością polityczną tłumaczy się t. zw. ugodowy kurs polityki Nar. Dem. wobec Rosji w latach 1908 do 1914.

Ale młodzież idei Dmowskiego w owym czasie nie była w stanie pojąć. Dlatego lata te stanowią okres II, okres coraz większego oddalania się młodzieży od stronnictwa demokratyczno-narodowego, płynącego z różnicy w pojmowaniu metod zdobycia niepodległości.

Wreszcie w okresie trzecim w okresie wojny część zdrowsza młodzieży z Organizacji Mł. Narod., orjentuje się w taktyce stronnictwa (z taktyką się bowiem jego nie godziła) i wraca pod stare sztandary. W 1915 i 1916 r. w Warszawie powstaje pierwsze Koło Narod. Zjedn. Mł. Akad., które jedyne z pośród ugrupowań młodzieży śmiało i wytrwale zwalcza orjentację pro-niemiecką.

Natomiast główny rdzeń Organ. Mł. Narodowej, pozostaje w obozie t. zw. aktywistów, wiąże się już odtąd nierozerwalnie z osobą Józefa Piłsudskiego, ulega coraz częściej i coraz silniej Polskiej Partji Socjal. Stąd w latach wojennych jego udział w legjonach galicyjskich, w P. O. W. placówce P. P. S., a po wojnie w Strzelcu, Straży Kresowej itp. ekspozyturach lewicy.

Stoimy u wrót IV okresu, okresu masowego powrotu pod sztandary idei wszechpolskiej. Jego początkiem jest właśnie zjazd marcowy. Uchwały jego są znamienne.

Składa więc młodzież szczerze narodowa do archiwum swych pamiątek, nazwę dotychczasową Narodowe Zjednoczenie, pod którą za przykładem Koła warszawskiego występowały powstałe w latach 1919 i 1920 Koła lwowskie, krakowskie, lubelskie i poznańskie. a przyjmuje nazwę Młodzieży Wszechpolskiej. Nazwę tę z dumą odtąd nosić będzie, bo w niej manifestuje swą przynależność do prądu nacjonalistycznego, który już nie jako partja, ale potężny nurt myślowy coraz świetniejsze moralne zwycięstwa odnosi, zagarniając pod swe znaki olbrzymią większość myślącej i zdrowej moralnie inteligencji.

Deklaracja ideowa, zamieszczona obok daje sformułowane krótko i syntetycznie „wyznanie wiary" Młodzieży Wszechpolskiej.

Jest ono tak proste i jasne, tak silne, że długich komentarzy nie potrzebuje.

Uchwalony statut organizacyjny silnie zespala w jedno całość poszczególne Koła organizacji, istniejące w różnych uczelniach.

Społeczeństwo na łamach prasy narodowej (Gazeta Warszawska, Rzeczpospolita, Gazeta Poranna, Kurjer Poznański, Kurjer Warszawski. Słowo Polskie itd.) serdecznie powitało renesans ruchu wszechpolskiego wśród młodzieży.

Szczególnie serdecznie wita go Adolf Nowaczyński w Rzeczypospolitej nr. 88 z dnia 31 marca r. b.:

„Witamy nowy dorodny narybek młodzieży całem sercem z pełnią otuchy i wiary w ich zwycięstwo, a przedewszystkiem w ich energję i rozmach. Nam samym już często siły opadają w bojach z wrażą ciżbą z prawej i lewej strony. Coraz tęskniej oglądamy się za sukursem następującej generacji i szczęśliwym trafem idą, nadchodzą, w pięknym szyku bojowym i w niespodziewanie silnych i mnogich falangach. Okopy wnet się wypełnią. Trzeba do tego czasu dotrwać".

Wraża ciżba, która opanowała i ciąży na życiu państwowem i społecznem powstającej Ojczyzny, musi być przez nowe

K. S.

Deklaracja ideowa Młodzieży Wszechpolskiej.

Nawiązując do wielkiej tradycji ruchu wszechpolskiego, który stworzył podstawy polskiego nacjonalizmu, a w czasie wojny jasno wskazał Polsce drogę, wiodącą do niepodległości i zjednoczenia, pragnąc w myśl tej tradycji przyczynić się do wytworzenia typu Polaka-obywatela, wszechstronnie przygotowanego do swych zadań, obznajmionego z obowiązkami życia publicznego i gotowego bez wahania wszystko dla Ojczyzny poświęcić, chcąc podnieść poziom życia ideowego młodzieży akademickiej przez uznanie, iż nie będąc odrębnym czynnikiem w polityce, winna ona zająć się przedewszystkiem głębszą i gruntowniejszą pracą nad sobą, aby dobrze się do swych przyszłych obowiązków przygotować, szeregując młodzież polską do pracy i walki w obronie interesów narodowych — zawiązuje się organizacja pod nazwą „Młodzież Wszechpolska", skupiająca młodzież wszystkich środowisk akademickich Rzeczypospolitej.

Młodzież wszechpolska zjednoczyć pragnie tych wszystkich z pośród polskiej młodzieży, którzy podstawowe zagadnienia bytu narodowego i swoje względem Ojczyzny obowiązki pojmują w myśl poniższych zasad:

1. Naród jest najwyższem dobrem, jakie mamy. Wszelkie fakty i zagadnienia z dziedziny etyki i polityki muszą być rozpatrywane i sądzone wyłącznie z punktu widzenia narodowego. Dobro Ojczyzny. jej potęga, winno być dla nas najwyższem prawem, a obowiązkiem względem Niej są pierwsze przed wszystkiemi.

2. Potęga Polski tylko wówczas będzie trwała, gdy cały naród stanie zgodnie do pracy dla Ojczyzny, gdy wszyscy Jej synowie poczują odpowiedzialność wobec przeszłości i przyszłości za Jej losy. Dla ujawnienia zaś i rozwoju wszystkich sił drzemiących w narodzie, konieczna jest jaknajszersza demokracja społeczeństwa oraz podniesienie poziomu kulturalnego i wyrobienia obywatelskiego wśród ludu. Wiara w zdrowie moralne i gorącą instynktowną miłość Ojczyzny u ludu polskiego jest podstawą naszego demokratyzmu.

3. Państwo jest formą prawną narodu. Państwo polskie, wysiłkiem narodu polskiego stworzone i bronione, musi być państwem narodowem, a jedynym drogowskazem jego polityki winien być polski interes narodowy. Rzeczpospolita Polska ze względu na swe położenie geograficzne musi być wielkiem i potężnem mocarstwem, aby zachować swą niepodległość. Naród polski nigdy nie wyrzeknie się dążenia do zjednoczenia w granicach Rzeczypospolitej wszystkich ziem, w których ludność polska liczbą lub cywilizacją góruje, ani dążenia do zapewnienia Polsce trwałego oparcia o Bałtyk.

4. Niepodległość polityczna nie będzie ani istotna, ani trwała, jeśli Polska nie zdobędzie jednocześnie niezależności gospodarczej. Aby polepszyć nasze położenie ekonomiczne, dążyć trzeba do powiększenia i wszechstronnego rozwoju wytwórczości krajowej. Rozwój miast, przemysłu i handlu w Polsce jest główną podstawą postępu gospodarczego i społecznego całego narodu. Tem silniejszy zaś musi być nasz patrjotyzm ekonomiczny, że zwarty, a wrogo względem Polski usposobiony element żydowski, opanowawszy w znacznej mierze nasz przemysł, handel i rzemiosło, w wysokim stopniu utrudnia prawidłowy rozwój społeczny i gospodarczy narodu, stanowiąc przez to poważne niebezpieczeństwo dla całej jego przyszłości.

5. Tylko zdrowy moralnie i spoisty wewnętrznie naród dojść może do wielkości i potęgi. Naród polski strzec musi nieustannie czystości swej cywilizacji narodowej, pracować nad jej wszechstronnym rozwojem i zachowaniem odrębnego jej charakteru, broniąc się przed szkodliwemi wpływami obcemi, zwłaszcza żydowskiemi oraz przed szerzonemi przez szereg tajnych i jawnych organizacyj międzynarodowych rozkładowemi doktrynami kosmopolityzmu, egoizmu klasowego i wybujałego indywidualizmu.

Młodzież wszechpolska widząc w zasadach powyższych sformułowanie podstaw polskiego nacjonalizmu, będzie szerzyć je, rozwijać i pracować nad ich urzeczywistnieniem, w razie potrzeby zaś nie zawaha się toczyć o nie walki i wszystko poświęcić w ich obronie.

Związek Filomatów Pomorskich.

„Nadwiślanin", pismo wychodzące w Chełmnie na Pomorzu, donosi w nr. 12 z dnia 19 marca rb., że na zjeździe dnia 23 lutego w Toruniu utworzono „Związek Filomatów Pomorskich". Ustawę Związku podpisało, jako członkowie założyciele, cały szereg wybitnych osobistości z Pomorze, którzy swego czasu należeli do tajnych kółek filomackich, istniejących za czasów niewoli bądź to pod nazwą T. T. Z. (Towarzystwo im. Tomasza Zana), bądź to pod innemi nazwami przy szeregu gimnazjów pomorskich, jak np. w Chełmnie, Wejherowie, Chojnicach itd.

Z literatury francuskiej.

Zaproszony przez Redakcję „Akademika" do współpracy w nowopowstającym dziale literackim, zaczynam dziś szereg feljetonów z zakresu literatury zagranicznej, w pierwszym rzędzie francuskiej — wojennej i po-wojennej. Wybrałem ten temat dlatego, że od kilku lat jesteśmy prawie zupełnie od niej odcięci, z początku z powodu wojny, potem dla trudności komunikacji i niemożliwej ceny książek — vide waluta. I dlatego mało wiemy naogół o rozwoju życia literackiego na zachodzie. Tłómaczeń jest niewiele, zwłaszcza dobrych — a sam wybór rzeczy tłómaczonych też nieraz pozostawia do życzenia i nie uwzględnia najwybitniejszych książek. Uprzedzając z góry ewentualną krytykę, zaznaczam, że główną wadą moich artykułów będzie pewna chaotyczność — i to jest zrozumiałe: by móc ogarnąć choćby w ogólnych zarysach całokształt życia literackiego danego kraju w danej chwili, by móc dać pewną syntezę i określić kierunki — trzeba mieć warunki umożliwiające bez porównania ściślejszy kontakt z jego życiem literackiem, aniżeli ja je posiadam. Feljetony moje, to tylko wrażenia z tych książek, które zwróciły z takich czy innych względów moją uwagę — książek czytanych zresztą dorywczo i bez planu, w miarę otrzymywania ich w jakikolwiek sposób z zagranicy.

Zacznę od paru książek związanych ściśle z wojną światową. Pierwsza z nich p. t. „La guerre vue d'en bas et d'en haut" (Paryż 1920), jest bodaj jedyną w swoim rodzaju. Autor, Abel Ferry, poseł do parlamentu i podsekretarz stanu w M. S. Z. poszedł z dniem wybuchu wojny jako ochotnik do okopów i przebył tam przeszło pół roku, dopóki nie powołano go do wojskowej komisji sejmowej a potem do sejmowej kontroli w Armji. Przed samem zwycięstwem — we wrześniu 1918 r. padł podczas kontroli odcinka badając działanie karabinu maszynowego na pozycji. Książka jego to zbiór raportów i dokumentów, odsłaniających niemało z tego co się działo za kulisami wielkiego teatru wojny światowej. Są tam raporty o stanie liczebnym i uzbrojeniu armij wojujących, raporty komisyj badających przeprowadzenie poszczególnych ofenzyw i działań wojennych — dowiadujemy się o silnych rozdźwiękach pomiędzy sztabami wojsk sprzymierzonych i na tem tle zarysowuje się tak przeraźliwie jaskrawo niesłychany wysiłek — wysiłek wytrwania. — francuskiego żołnierza. Przytoczone cyfry — a jest ich mnóstwo — mówią same za siebie. Oto parę przykładów: w listopadzie 1916 na metr bieżący frontu, na odcinku bronionym przez Anglików wypadało średnio 8.08 żołnierzy — na odcinku francuskim 2.47. Na froncie włoskim w 1917 na odcinku włoskim 14 żołnierzy, na odcinku francuskim 4. Cyfry strat są straszliwe, gdy je sobie uprzytomnić, (bo przywykliśmy dziś do operowania we wszelkich dziedzinach tak olbrzymiemi liczbami, że nie robią już wrażenia): do 1 lipca 1916 samych Francuzów padło dziewięćset tysięcy, nie licząc rannych, ani wziętych do niewoli. Przebija się z tych stronnic, z przytoczonych cyfr i danych, milczące uznanie dla wroga, dla świetnej jego organizacji i techniki — i porównywując braki własnej armji występuje autor bardzo ostro przeciw Naczelnemu Dowództwu francuskiemu. Czy jest to bezwzględnie słusznem, o tem nie mogę sądzić — z natury rzeczy książka ta jest krytyką, a nie historją wojny. Jeszcze silniej, z ironją nieraz, wyraża się autor o Armji włoskiej. Ofenzywa austrjacko-niemiecka w przeciągu 2 dni — 26. i 30. października 1917 — zabrała 250 000 Włochów do niewoli, 100 ciężkich dział, 2000 lekkich i odpowiednią ilość amunicji. Przypomina się wyrażenie, że poto Bóg Włochów stworzył, by wiecznie bita Austrja też czasem miała przyjemność. Jeden z rozdziałów szczególnie nas interesuje: wiąże się ściśle z nowo wydaną książką prof. St. Dąbrowskiego „Walka o rekruta polskiego". Abel Ferry, obliczając siły armji państw centralnych, bierze tu pod uwagę ilość żołnierzy, którą Niemcy otrzymają, przeprowadziwszy pobór w okupowanem b. Królestwie kongresowem. Oblicza on, zaznaczając, że nie rozporządza źródłowemi danemi i opiera się na przypuszczeniach oraz informacjach nieurzędowych, że ilość ta wyniesie przynajmniej pół miljona rekrutów.

Pomimo, że książka omawiana jest raczej specjalnie wojskowa, przeczyta ją z zainteresowaniem każdy, jako nadzwyczaj ciekawy i poważny przyczynek do tego, co się działo tak niedawno i co zdecydowało o losach Europy i naszych.

„Les Gaites de la Tranchee" przez B. L. Postaire (Paryż 1916). Tytuł zawodny — niema nic wesołego w tej książce. Na tle przeżyć wojennych kaprala na froncie, wyróżniających się z pośród tysiąca podobnych opisów i przygód frontowych chyba tylko podkreśleniem najcięższych stron życia w okopach, roztacza autor poglądy swoje na wojny wogóle, na stosunki ogólnoludzkie i dochodzi do charakterystycznych wniosków. Nie sposób książki tej streścić, tyle dziedzin i tak wyczerpująco porusza — zasadnicze punkta są następujące: religja katolicka, głosząca miłość i przebaczenie jest szkodliwa i wroga — naród, rasa, która potrafi pójść za siłą, za przemocą brutalną i bezwzględną, która potrafi nienawidzieć — wywalczy sobie prawo do życia w wielkiej walce o byt. Żołnierze nie pójdą w ogień za cywilizację, za ludzkość, za nagrodę niebieską — ale tylko za rzeczy realne i konkretne, za zdobycze bezpośrednie lub pośrednie. Więc jeśli Niemcy bedą pobite, niech oddadzą całą dolinę Renu wraz Alzacją i Lotaryngją — i to oczyszczone z mieszkańców — kraj niezamieszkały — bo we Francji jest ciasno. Zbratanie się ludzi to frazes — jest tylko walka, a w niej te metody dobre, które własnej rasie dadzą najwięcej korzyści. Cała część książki poświęcona sprawom kolonialnym, utrzymana w tym samym tonie. Gwałtowne ataki na samą ideę misjonarstwa, opisy horendalnych stosunków panujących w koloniach — ich niewykorzystanie dla rasy francuskiej. Za wzór stawia autor angielską politykę kolonialną — bezwzględną w stosunku do tubylców. Dziwna to książka — połączenie skrajnego, że tak się wyrażę i imperjalistycznego nacjonalizmu i socjalistycznych przekonań społecznych w granicach własnego narodu. Polemizowanie i krytyka poglądów autora zaprowadziłaby daleko poza granice tego feljetonu.

Witold Mogilnicki.

Krzywe zwierciadło.

Od dziś w każdym numerze „Akademika" wisieć będzie krzywe zwierciadło, a w lustrzanej jego tafli odbijać się zaczną fragmenty uniwersyteckiego życia.

Zwierciadło — to stwór niemy, ale taki, który ciągle uważnie patrzy, a każdem swem spostrzeżeniem dzieli się z innymi.

Biada temu, kto niebacznie naprzeciw zwierciadła takiego stanął. Ono bowiem, śmiejąc się dobrodusznie swem krzywem i błyszczącem obliczem, ukaże naszym czytelnikom postać jego w karykaturze.



Zdarzyć się może, iż ktoś, ujrzawszy w „Akademiku" swą achillesową piętę, zmarszczy nagłym ruchem brew i z przekleństwem na ustach podepcze zuchwałą gazetę.

Kto tak uczyni, źle uczyni, bowiem powinien się wesoło roześmiać, pomnąc, iż stanął przed zwierciadłem krzywem.

Do zarządu weszli według wyżej wspomnianego pisma: Ks. Makowski jako prezes, p. radca wojewódzki Karnowski jako wiceprezes, p. referent wojew. Zawadzki jako sekretarz, dr. Gracz jako zast. sekretarza, ks. prof. Marchlewski jako skarbnik.

Z radością witamy nowopowstały Związek, skupiający tych, którzy za czasów niewoli przekazywali naszym kolegom z Pomorza znajomość rzeczy ojczystych. Ich to w znacznej mierze zasługa, że Pomorze zachowało swą polskość i że wiara w zmartwychwstanie Polski wśród ludu pomorskiego nie wygasła. Oni to wbrew tym, którzy w czasie wojny chcieli stworzyć w oparciu o Niemcy i Austrję Polskę bez Pomorza i Poznańskiego, nie zboczyli nigdy „z tej starej drogi, którą ku morzu trzebiły krzepkie dłonie wojów piastowskich", jak to pięknie określił Jan Popławski ten program polityczny, w myśl którego tak wytrwale i nie bezskutecznie walczył o Pomorze Roman Dmowski na konferencji pokojowej.

Mamy nadzieję, że „Związkowi Filomatów Pomorskich" uda się zainteresować szersze warstwy społeczeństwa pomorskiego naszym uniwersytetem, który prawdopodobnie zawsze będzie skupiał największą liczbę kolegów Pomorzan. Tembardziej, że członkowie Związku na zjeździe b. filomatów w Chełmnie, który się odbył we wrześniu z. r. i na którym rzucono myśl utworzenia Związku, zetknęli się osobiście z młodszą generacją będącą jeszcze na uniwersytecie i mieli możność zapoznania się z jej życiem i potrzebami. A w zjeździe tym młodzież akademicka pomorska brała wybitny udział. Jedynie rzekomi „spadkobiercy" idei T. T. Z. nie interesowali się zjazdem, który był niejako ukoronowaniem działalności T. T. Z. i innych tajnych towarzystw gimnazjalnych pomorskich i nie mieli na zjeździe ani jednego przedstawiciela, aczkolwiek byli nawet obecni dwaj przedstawiciele młodzieży akademickiej z Krakowa. Fakt ten jest szczególnie wymowny w zestawieniu z odezwą, w której b. członkowie T. T. Z. protestują przeciw przywłaszczaniu sobie spadkobierstwa idei T. T. Z. przez O. M. N. poznańską.

Jak wzniośle „Związek Filomatów Pomorskich" pojmuje swe obecne zadania, o tem świadczy następujący ustęp z przytoczonego powyżej artykułu w „Nadwiślaninie": „Poruszono następnie sprawę bardzo piekącą, mianowicie umożliwienie młodzieży pomorskiej niezamożnej pobytu na uniwersytecie poznańskim. W tym celu przyobiecał p. wojewoda Brejski (jeden z członków założycieli — przyp. Redakcji) postarać się o uzyskanie jednego z domów likwidującego się Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej na „Dom Akademika Pomorskiego", w którym tenże mógłby mieszkać i bez troski oddawać się studjom".

Pozatem, jak mnie informowano, Zarząd Związku obiecał swój współudział przy zorganizowaniu w czasie wielkanocnym „Dnia Akademika" na Pomorzu, który ma zamiar urządzić Zarząd „Bratniej Pomocy" wspólnie z Zarządem „Akad. Koła Pomorskiego". Odnośne przygotowania są już w toku. Dochód ma być częściowo przeznaczony na urządzenie bursy dla kolegów z Pomorza, częściowo na ogólne cele „Bratniej Pomocy". Istnieje nadzieja, że właśnie dzięki współdziałaniu —o by już na stałe — „Związku Filomatów Pomorskich" z „Bratnią Pomocą" uda się spowodować społeczeństwo pomorskie, które dotąd w porównaniu z wielkopolskiem niezwykle biernie zachowywało się wobec potrzeb materjalnych młodzieży akademickiej naszego uniwersytetu, do udzielania stałej pomocy materjalnej tejże młodzieży.

Nie ulega wątpliwości, że stowarzyszenie takie jak „Związek Filomatów Pomorskich", skupiające całą nieomal inteligencję Pomorza, będzie w życiu tej tak zagrożonej części Polski ważnym czynnikiem kulturalnym. Wdzięczne tu się otwiera pole do współpracy z „Komitetami Obrony Kresów Zachodnich".

sz.

Z życia ideowego młodzieży niemieckiej.

I.

W ostatnich czasach ukazało się na łamach prasy niemieckiej różnych odcieni partyjnych kilka dłuższych artykułów, rzucających niezmiernie ciekawe światło na nastroje ideowo-polityczne, panujące wśród niemieckiej młodzieży akademickiej. Ze względu na ogromną doniosłość, jaką przedstawia dla nas — młodzieży polskiej bliższe zaznajomienie się z prądami, ożywiającymi dojrzewające obecnie pokolenie inteligencji niemieckiej — pokolenie, którego okres formowania się poglądów przypadł już po tym przełomie, jakim dla życia Niemiec współczesnych była przegrana w wojnie światowej wraz z wszystkiemi jej konsekwencjami i któremu w bliskiej już przyszłości danem jest stanąć u steru dalszych losów Rzeszy niemieckiej, — ze względu na to wszystko, głosy tego rodzaju winny zwracać na siebie szczególniejszą naszą uwagę. Wychodząc z tych założeń, uznałem za rzecz wskazaną zapoznać czytelników „Akademika" z głównemi myślami i spostrzeżeniami, zawartymi we wspomnianych artykułach — nadto pozwolę sobie skreślić kilka refleksyj ogólniejszej natury, nasuwających się po ich przeczytaniu.

Przy tej sposobności chciałbym podkreślić, że wogóle całe społeczeństwo niemieckie interesuje się niezwykle gorąco życiem ideowem i organizacyjn. swej młodzieży studjującej, darząc ją nadto, w miarę jej potrzeb, wydatną i świetnie zorganizowaną pomocą materjalną. Do zacieśniania tego wzajemnego kontaktu służą między innymi specjalne koła członków wspierających i członków-opiekunów (t. zw. „Förderer-Kreise"), złożone z przedstawicieli starszego społeczeństwa, a istniejące przy poszczególnych organizacjach ideowo-wychowawczych młodzieży. Równocześnie zaś sama młodzież informuje systematycznie resztę społeczeństwa o swem życiu ideowem, swych bolączkach i potrzebach za pośrednictwem specjalnych dodatków, poświęconych sprawom wyższych uczelni („**Hochschulbeilagen**", „**Hochschulblätter**" itp.) i dołączanych co tydzień do większych dzienników niemieckich; oczywiście na łamach tych dodatków zabierają głos również i reprezentanci starszego społeczeństwa. Pod tym względem np. nasza prasa pozostała daleko w tyle poza niemiecką; jej informacje z życia uczelni akademickich mają charakter notatek dorywczych i przypadkowych i przez to nie dają wcale czytającej publiczności należytego poglądu na przebieg tego życia i na jego potrzeby.

Jeśliby chodziło o ogólną charakterystykę oblicza duchowego młodego pokolenia Niemiec powojennych — charakterystykę wysnutą zarówno z głosów prasy niemieckiej wszelkich odcieni, jak i prasy innych narodów (francuskiej i angielskiej) oraz ustnych relacyj — to rysem najbardziej w oczy bijącym jest niewątpliwie, rozgorzałe w ogniu narodowych upokorzeń do niebywałej przedtem siły, napięcie uczuć patrjotycznych, jakiego świadkami jesteśmy nietylko u młodzieży akademickiej, lecz i u młodzieży innych warstw społecznych — w znacznej części także i robotniczej. Na tem podłożu uczuciowem krzewi się kult obowiązku społecznego, pojmowanego jako najwyższy imperatyw moralny, oraz kult wytężonej pracy, zmierzającej do dźwignięcia Niemiec na dawne ich przodujące stanowisko. Rzadko kiedy hasła aspołecznego indywidualizmu, zwalniające moralnie jednostkę od poczucia osobistej odpowiedzialności za losy narodowego organizmu, wśród którego ona wyrosła i od obowiązku wzięcia czynnego współudziału w zbiorowem życiu tegoż organizmu, słabszy znajdowały oddźwięk u młodzieży niemieckiej niż teraz właśnie. Co do tego zgodne są wszystkie relacje zarówno Niemców samych, jak i obcych obserwatorów. Mowa tu oczywiście o nastrojach przeważającej większości tej młodzieży; nieliczne stosunkowo wyjątki stwierdzają tylko swą liczebną słabością prawdziwość powyższego spostrzeżenia.

Z drugiej strony należy zaznaczyć, że co do **treści** swej i swych **metod** zwłaszcza, nacjonalizm, któremu hołduje współczesna młodzież niemiecka, nie uległ bynajmniej jakimś poważniejszym ewolucjom od czasów bezpośrednio poprzedzających wybuch wielkiej wojny i samych lat wojennych. Jego tendencje rozwojowe wskazują raczej na to, że będzie on i nadal posuwał się w dawniej już obranym kierunku, stanowiąc stałą groźbę dla wszystkich sąsiadów Rzeszy oraz źródło wiecznych niepokojów na kontynencie europejskim. Ideologja wybranego narodu panów — „**Herrenvolk'u**", który górując nad wszystkimi innymi ludami wyższością **typu** swej kultury, powołanym jest już na mocy niejako wyroków przeznaczenia do objęcia kierowniczej roli w świecie i który z tego względu ma **prawo moralne** do narzucenia tego swojego typu reszcie ludów świata przez ujarzmienie ich polityczne i gospodarcze, osiągnięte choćby w drodze brutalnej przemocy, — ideologja ta, idąca zawsze w parze z uczuciem głębokiej pogardy dla innych narodów*) i dla ich dorobku kulturalnego, oraz z kompletnem niezrozumieniem ich psychologji, nie wygasła bynajmniej mimo tragicznego załamania się Niemiec w ich czteroletnim gigantycznym boju o panowanie nad światem. Nie nastąpiło też w jej treści żadne poważniejsze przesunięcie się punktu ciężkości w kierunku pogłębienia wartości bardziej **duchowej** natury na miejsce **wyłącznie** materjalnych znamion potęgi i materjalistycznego mimo wszystko poglądu na świat i życie — ani też nie ujawniło się dążenie do zamiany dawnych metod ekspanzji narodowej na metody bardziej odpowiadające godności narodu cywilizowanego. A przecież o tę właśnie **treść duchową** i o te **metody** tu chodzi — boć nikt zresztą, kto tylko niema głowy nabitej doktrynami bezdusznego kosmopolityzmu, nie będzie odmawiał żadnemu narodowi prawa moralnego do ekspanzji kulturalnej, gospodarczej i politycznej, miarkowanej jeno powyższymi ograniczeniami — i nikt nie weźmie mu za złe poczucia dostojeństwa i wielkości własnej kultury, własnej historji i posłannictwa dziejowego — poczucia, które, między innymi, tak dumny znalazło ongiś wyraz w słynnej dewizie francuskiego kronikarza: „**Gesta Dei per Francos**".

Scharakteryzowana przezemnie powyżej ideologja „**Herrenvolk'u**", jak już wspomniałem, nie zamarła bynajmniej; przeciwnie, nabrała ona nowych soków żywotnych pod wpływem odosobnienia, w jakiem znalazły się Niemcy w czasie wojny, a częściowo i po wojnie, oraz pod wpływem powszechnej nienawiści, jaką w tymże czasie były otoczone ze strony całej ludzkości. W umysłach, przepojonych nawskroś wiarą w wyższość typu cywilizacyjnego niemieckiego, zjawiska powyższe nasunąć musiały siłą rzeczy przekonanie, że to właśnie owe specjalne uzdolnienia twórcze Niemców są przyczyną nienawiści, jaką pałają ku nim inne ludy, bądź to z powodu obawy przed dalszym wzrostem ich potęgi i niemożności dorównania im w rozwoju, bądź też z powodu odmienności (a zarazem niższości) typu ich własnej (t. j. tych ludów) cywilizacji. Poglądy takie szerzą się zarówno wśród starszego jak i młodszego pokolenia niemieckiego. Niedawno dał im wyraz jeden z najwybitniejszych myślicieli i pisarzy niemieckich Th. Mann w swej ostatniej książce. Kreśli on tam tragedję jedynie twórczego i samotnie dzierżącego prawdę dziejowych przeznaczeń ludzkości genjusza narodu niemieckiego — narodu-olbrzyma, który ulec musiał osaczony przez zgraję spojonych węzłami wspólnej nienawiści karłów. Ten sam refren, przeniesiony w dziedzinę zagadnień politycznych, przewija się w tysiącznych głosach zorganizowanej przez nacjonalistów niemieckich i agentów hohenzollernowskich propagandy, mającej na celu wykazanie, że to nie Niemcy bynajmniej są winowajcami wybuchu wojny, że przeciwnie, zostały one zdradziecko napadnięte przez zazdrosną o wzrost ich potęgi morskiej i gospodarczej Wielką Brytanję, przez żądną odwetu za rok 71-szy Republikę Francuską oraz przez Rosję, opętaną szałem panslawistycznym.

---

*) Pod tym względem nowy jaskrawy przykład stanowi niedawno ogłoszona odezwa naczelnej reprezentacji akademików niemieckich (t. zw. „Reichsdeutsche Studentenschaft"), odmawiająca wręcz narodowi polskiemu prawa do niepodległego bytu, na którą nie zreagował ani jeden odłam młodzieży niemieckiej. Odezwa ta, jak wiadomo (nawiasem powiedziawszy, enuncjacje tego rodzaju spotkać możemy często w prasie akademickiej niemieckiej), wywołała znaną **rezolucję** wileńskiego zjazdu polskiej młodzieży akademickiej — **rezolucję**, stwierdzającą przepaść jaka dzieli młodzież obu narodów z powodu stanowiska zajętego przez studentów niemieckich. (Przyp. Ant.)

Wśród głosów, które doczekały przyczyn owego pielęgnienia nienawiści, okalającego ze wszech stron naród i państwo niemieckie, niezmiernie trudną jest rzeczą doszukać się takich, któreby uświadomiły sobie bez osłonek, że to właśnie ów kult brutalnej przemocy, kult „opancerzonej pięści“ i praktyczne jego zastosowanie, które w czasie wojny zadziwiło świat cały przejawami niebywałego barbarzyństwa i zupełnym zanikiem wszelkich uczuć ludzkich, spowodowały obok przyczyn natury polityczno-ekonomicznej — to ustosunkowanie się opinji ludzkości całej względem Niemiec. Głosy nielicznych jednostek, zdających sobie sprawę z istotnego stanu rzeczy, nikną wśród okrzyków powszechnego oburzenia i pogardy. Niedawno np. jeden z akademików niemieckich, pisujących w „Hochschulbeilage zur Deutschen Tageszeitung“, ochrzcił na łamach tego dodatku mianem antynarodowej i antyakademickiej nagonki wystąpienie pacyfistycznego dziennika frankfurckiego, który wyraził swe ubolewanie z powodu stronniczego wyroku jednego z sądów niemieckich. Sąd ten mianowicie uwolnił od kary trzech studentów z Marburga, którzy w czasie wojny — jak to im dowiedziono — znęcali się w okrutny sposób nad jeńcami.

*

Jakiż jest stosunek szerokich rzesz młodzieży niemieckiej do obecnego ustroju państwowego Rzeszy — ustroju, który wyłonił się z chaosu i rozprzężenia pamiętnych dni listopadowych 1918 roku? Co do tego zgodne są wynurzenia publicystów niemieckich od skrajnej prawicy począwszy, aż do najczerwieńszych socjalistów — stosunek ten jest bezwzględnie i zdecydowanie wrogi. Snać nadto silnie skojarzyły się w umysłach niemieckich minione dni wielkości i chwały ich ojczyzny z imionami zdetronizowanych dynastów i całego tychże otoczenia, podczas gdy rozważanie krótkich dziejów Republiki Niemieckiej przywodzi na myśl jeno obrazy nędzy i upokorzeń. A może źródłem tych poglądów jest istotne i głębokie poczucie, że ów właśnie, trzy lata temu obalony, cezaryczno-militarystyczny ustrój Rzeszy stanowi najlepszą względnie formę dla możliwości rozwojowych narodu niemieckiego i dla jego potężnej, nieograniczonej niczem ekspanzji? Prawdopodobnie działa tu właśnie to poczucie, wzmocnione jeszcze wspomnieniami i doświadczeniami lat minionych.

Faktem jest, że obecne hohenzollernowsko-monarchistyczne i antydemokratyczne nastroje młodych przedstawicieli inteligencji niemieckiej spędzają sen z oczu politykom i działaczom społecznym z obozu republikańskiego i że ci ostatni dokładają rozpaczliwych wysiłków dla zahamowania owego nieuchronnego procesu psychologicznego, zataczającego coraz szersze kręgi. Mimo tych wysiłków — jak stwierdzają same dzienniki centrowe i lewicowe — studenci, którzy dopiero co pokończyli szkoły średnie i napływają obecnie w progi wyższych uczelni, są usposobieni bardziej jeszcze „rechtsradikal“ t. j. skrajnie prawicowo, niż ich starsi koledzy, co w mundurach oficerskich spędzili na froncie długie lata wojny. W związku z tem pozostają także wybitnie konserwatywne nastroje młodzieży akademickiej — jej kult hierarchji społecznej, kult kastowego militaryzmu, pojmowanego na dawną pruską modłę, nadto zaś tych specyficznych cech, jakie tak jaskrawo wyróżniały pruskiego „junkra“ i pruskiego oficera, tak obcemi zarazem będąc psychice innych narodów.

Zapewne — istnieje mniejszość inaczej myśląca i inaczej czująca, która, czerpiąc z doświadczeń i przeżyć lat ostatnich, pragnęłaby szczerze wyzwolić narodową ideologję niemiecką z pod przedwojennej suggestji pruskiego ducha — nieodrodnego spadkobiercy polityki margrabiów brandenburskich i krzyżackich komturów. Mniejszość ta jednak, zbyt jest słabą liczebnie, by ją wogóle poważniej można było brać w rachubę.

Trudno się też dziwić wobec tego wszystkiego, że stronnictwem najbliższem ideowo znacznej większości młodzieży akademickiej i wywierającem na kształtowanie się jej poglądów ogromny wpływ, jest skrajnie prawicowa, nacjonalistyczna „Deutschnationale Volkspartei“ (dawniejsi konserwatyści niemieccy). Stronnictwo to, jak wiadomo, dąży otwarcie do restytucji monarchji hohenzollernowskiej w Niemczech; w związku z tem pozostaje usilna jego propaganda, mająca na celu oczyszczenie w oczach społeczeństwa niemieckiego b. cesarza i jego generałów z ciążących na nich zarzutów. Dzienniki demokratyczne (n. p. „Vossische Zeitung“) stwierdzają nawet, że w oddziaływaniu swem na młodzież, największem powodzeniem cieszy się skrajne prawe skrzydło wspomnianej partji niemiecko-narodowej, którego członkowie zwani są w sferach republikańskich „bolszewikami z prawicy“ z powodu gwałtowności i radykalizmu swych metod walki politycznej z przeciwnikami.

Doktryny socjalistyczne znajdują wśród akademików niemieckich bez porównania mniej zwolenników, niż w czasach przedwojennych. Również zupełnego upadku swych wpływów doczekały się u młodzieży ugrupowania centrowe i demokratyczno-liberalne.

Jako fakt godny szczególnej uwagi przytoczyć należy, że w rozważaniach ideowych, jako też w agitacyjno-werbunkowych wystąpieniach niemieckiej młodzieży nacjonalistycznej, ogromną rolę odgrywają momenty antysemickie. W wystąpieniach tych rozbrzmiewają hasła uwolnienia wszystkich dziedzin życia społeczno-narodowego od wpływów żydowskich — hasła ochrony czystości rasy i rodzimego typu. Zjawisko to jest tem ciekawszem, że, jak wiadomo, żydzi nie stanowią w Rzeszy niemieckiej nawet 1 proc. ogółu ludności.

Ze strony nacjonalistów niemieckich zarzuca się im, że oni to właśnie w związku z elementami demokratyczno-radykalnymi i socjalistycznymi są właściwymi sprawcami klęski Niemiec w roku 1918 — że mianowicie, podkopawszy na spółkę z lewicą karność i siłę moralną armji niemieckiej, oraz osłabiwszy w drodze swej agitacji odporność niemieckiego społeczeństwa, doprowadzili do wybuchu t. zw. rewolucji w październiku i listopadzie 1918 roku, do zrzeczenia się tronu przez Wilhelma II i do sromotnej kapitulacji w postaci podpisania znanych warunków zawieszenia broni. Miał to być — jak twierdzą agenci monarchistyczno-nacjonalistyczni — akt samobójczy; na parę jeszcze miesięcy przedtem położenie wojskowe nie było bynajmniej takie, by się jeszcze nie dało uratować znacznej części, utraconych później w traktacie wersalskim, wartości (terytorjalnych przedewszystkiem) i wogóle zmniejszyć rozmiary katastrofy, — gdyby nie owa „defetystyczna“ propaganda, a w końcu ów cios zdradziecki, od wewnątrz zadany.

Oczywiście „argumenty“ tego rodzaju nie wytrzymują poważniejszej krytyki; los Niemiec był rozstrzygnięty z chwilą wyczerpania się ich rezerwoaru ludzkiego, z którego zasilali swe walczące szeregi. Mowa być mogła conajwyżej o trwającej czas pewien obronie przed inwazją nieprzyjacielską w głąb Niemiec, ale i ona musiałaby w końcu nastąpić. Cała opisana powyżej, robota agitacyjna, uprawiana z ogromnym nakładem sił i energji, zmierza oczywiście do tego (i to z wielkiem, mimo wszystko, powodzeniem), by przywrócić dawną popularność dynastji Hohenzollernów jako też niektórych najwybitniejszych generałów, zachwianą w dobie klęski. I znów mimo wszystko jest faktem, że znaczna część narodu niemieckiego uwierzyła pod wpływem owej agitacji, że właściwie Niemcy zwyciężonemi nie zostały na polu bitwy, ale tylko przez własny rozstrój wewnętrzny i że jedynie powrót pod opiekuńcze skrzydła Wilhelmów, Hindenburgów i Ludendorffów może im przywrócić dawną świetność. Jednym z bezpośrednich, a krwawych następstw wyżej opisanej propagandy, było zamordowanie przez kilku sfanatyzowanych pod jej wpływem młodzieńców, znanego przywódcy centrum katolickiego posła Erzbergera, który w listopadzie r. 1918 był przywódcą niemieckiej delegacji, pertraktującej o zawieszenie broni i na którego prawica zwalała znaczną część odpowiedzialności za tę kapitulację i wogóle za ówczesne wydarzenia.

Jeżeli chodzi o zarzucany żydom przez żywioły nacjonalistyczne współudział, czy nawet kierowniczą rolę w propagandzie „defetystycznej“ wśród armji i wśród szerokich mas ludu, wyczerpanego długotrwałą wojną, to jednak jest rzeczą możliwą, że w części przynajmniej, zarzuty te zgodne są z prawdą. Wiadomą jest z innych źródeł rzeczą, że organizacje sjonistyczne, reprezentujące ogromną większość żydostwa wszystkich krajów, przez przeciąg trzech pierwszych lat wojny, popierały państwa centralne; w drugiej połowie r. 1917 zawartym został przez nie nieznany bliżej układ z rządem angielskim, w następstwie którego przerzuciły się one na stronę Ententy. Podczas rokowań pokojowych zato — żydzi używali wszystkich swych wpływów, by warunki, narzucone Niemcom, były możliwie najłagodniejsze; na tym jednak punkcie działalność ich była również zgodną z oficjalną polityką rządu Lloyd George'a.

Jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, a mianowicie, że ilekroć chodziło o jakąś akcję antypolską na terenie politycznym, — Niemcy czy to cesarskie, czy republikańskie zawsze chętnie posługiwały się pomocą wrogich Polsce czynników żydowskich dla przeprowadzenia swych celów i że pod tym względem polityka obu tych nacji szła stale po jednej linji.

* * *

Odbudowa i przygotowywanie się a później wyczekiwanie na chwilę sposobną, która nadejść musi — oto hasła, z któremi młode pokolenie niemieckie wchodzi w życie.

To też na wszystkich wyższych uczelniach kipi wytężona i wydajna praca naukowa. Obok tego organizacje młodzieży rozwijają szeroką i różnorodną działalność społeczną i wychowawczą, o której będę miał sposobność pomówić w drugiej części niniejszego artykułu. Wspomnę tu tylko, że w działalności tej ogromną rolę odgrywa wychowanie sportowe i wojskowe, w szczególności zaś ćwiczenia w różnych organizacjach tajnych i jawnych, wszystkich tych „wehrach“ i „orgeszach“, zakładanych pod pozorem dbałości o utrzymanie porządku publicznego wewnątrz kraju.

Słów jeszcze parę na temat obecnego położena wewnętrznego Niemiec. Obserwujemy tu objaw ciekawy, że w przeciwieństwie do innych krajów, gdzie zwykle lewica społeczna jest stroną atakującą, posługującą się radykalnemi i gwałtownemi metodami walki z przeciwnikami — w Niemczech rzeczy mają się wprost odwrotnie. Rolę czynnika zaczepnego i agresywnego objął tu nacjonalizm prawicowy, reprezentowany przez wspomnianą już kilkakrotnie „Deutschnationale Volkspartei“, w części zaś także przez drugie ugrupowanie prawicowe: „Deutsche Volkspartei“ (grupę Stresemanna i Stinnesa). Obóz ten nie waha się używać nawet broni terroru i zamachów dla osiągnięcia swych celów.

Obóz republikański niemiecki, reprezentowany przez centrum katolickie, stronnictwo demokratyczne i socjalistów większości (bo socjaliści niezależni, a tembardziej komuniści są wrogami obecnego ustroju Niemiec). pozbawiony jest po zamordowaniu Erzbergera indywidualności wybitniejszych i obdarzonych większą energją. (Wyjątek stanowi tu obecny minister spraw zagranicznych Rzeszy Walter Rathenau, żyd z pochodzenia). Władzą swą, jak również fakt, że dotychczas się przy tej władzy utrzymał, zawdzięcza obóz republikański sytuacji międzynarodowej, w jakiej znalazły się Niemcy po wojnie, przedewszystkiem zaś szerokim warstwom robotniczym, zorganizowanym w stronnictwach socjalistyzcznych. I te właśnie warstwy dotychczas go podtrzymują; pewną rolę gra tu również obawa społeczeństwa niemieckiego przed bolszewizmem, przed którym spodziewa się ono zabezpieczyć ustępstwami dla żywiołów radykalnych. Rewolucyjne nastroje mas robotniczych wywołane są jednak przedewszystkiem wstrząśnieniami gospodarczemi, jakie pociągnęła za sobą czteroletnia wojna i nie mają bynajmniej znamion jakiejś stałości; ze zmianą warunków ekonomicznych ulegną i one znacznym modyfikacjom. Dzieje się to już teraz; znamiennem jest n. p., że podczas gdy w ciągu dwóch pierwszych lat powojennych, zaznaczał się stały i masowy odpływ robotników, zorganizowanych w najbardziej umiarkowanej grupie socjalistycznej t. zw. „Scheidemannowców“ do ugrupowań radykalniejszych, a więc socjalistów niezależnych i komunistów, to od roku przeszło odpływ ten nietylko ustał zupełnie, ale i liczba zwolenników Scheidemanna zaczyna znów silnie wzrastać, głównie na niekorzyść „niezależnych“; odbywa się masowy powrót tych ostatnich pod dawne sztandary. A wiemy dobrze z doświadczeń wojennych, jak bardzo lojalnymi wobec tronu i państwa potrafią być „Scheidemannowcy“ właśnie — niedarmo „socjalszowinistami“ zwą ich komuniści i „niezależni“.

Wśród ugrupowań centrowych zupełnego zaniku swych wpływów na rzecz „Deutschnationale“ i „Deutsche Volkspartei“ (dawnych narodowych liberałów), doczekało się stronnictwo demokratyczne („Demokratische Partei Deutschlands“), grupujące w swych szeregach liberalne mieszczaństwo i finansjerę przemysłową i posiadające wśród swych przywódców wielu żydów. Przy ostatnich wyborach do parlamentów poszczególnych państw związkowych Rzeszy, stronnictwo to, dawniej bardzo wpływowe, utraciło w wielu wypadkach więcej niż połowę dawnej liczby mandatów. A nic nie wskazuje na to, by proces wewnętrzno-polityczny, którego te fakty są wyrazem, miał ulec w bliskiej przyszłości jakimś zmianom, lub nagłemu załamowaniu; przeciwnie, wszystko zdaje się wskazywać na to, że pójdzie on i nadal w owym wytkniętym kierunku.

Reasumując to wszystko i wziąwszy pod szczególną uwagę scharakteryzowane przezemnie nastroje młodzieży, trudno oprzeć się wrażeniu, że gdyby, wyzyskując odpowiednią konstelację międzynarodową, nacjonaliści niemieccy pokusili się w drodze zamachu o restytucję monarchji Hohenzollernów w Rzeszy — obóz republikański nie miałby dość sił do przeciwstawienia się takiemu zamachowi (zwłaszcza, że cała prawie biurokracja niemiecka sympatyzuje gorąco z kołami monarchistycznymi) i nawet prędko pogodziłby się ze swym losem. Że nadejść to musi, wydaje się być prawie pewnem.

* * *

A przecież mimo to wszystko, nawet we Francji i w Polsce, t. j. w krajach, przeciw którym przedewszystkiem skieruje się w przyszłości furja niemieckiego odwetu, znajdują się całe ugrupowania i organizacje, któreby pragnęły politykę tych krajów oprzeć na wierze w pacyfistyczne i humanitarne tendencje nowych „odrodzonych“ Niemiec. Niepojętem chyba tylko zaślepieniem wytłómaczyć sobie można takie enuncjacje, jak n. p. artykuł p. dra Józefa Zielińskiego, zamieszczony w nr. 7 warszawskiego „Tygodnia Polskiego“. Znajdujemy tam istny dytyramb na cześć niemieckiej organizacji pacyfistycznej, zwanej „Bund Neues Vaterland“ i na cześć jej zbliżenia się z francuską „Ligą Obrony Praw Człowieka i Obywatela“ (nb. znaną ze swych antypolskich wystąpień). Autor, zatytułowawszy swój artykuł: „Tryumf(!) demokracji francusko-niemieckiej“, sławi to zbliżenie jako fakt epokowej niemal doniosłości. Wobec tego warto zaznaczyć, że „Bund Neues Vaterland“ (który przezwał się obecnie niemiecką „Ligą Obr. Praw Czł. i Obyw.“), kierowany przez v. Gerlacha, redaktora pacyfistycznego pisma „Die Welt am Montag“, jest organizacją pozbawioną wszelkich niemal wpływów i że w dodatku należą do niej przeważnie przedstawiciele starszego społeczeństwa. A któż będzie kształtował oblicze tych nowych Niemiec, jak nie młodzież właśnie?

Że jednak we Francji — poza nielicznemi, choć krzykliwemi grupkami — zdają sobie dobrze sprawę z grożącego jej, w niedalekiej już może przyszłości, niebezpieczeństwa, świadczy o tem między innymi wygłoszona w dniu 28 lutego br. w parlamencie francuskim mowa dep. Fabry, sprawozdawcy komisji, opracowującej nową ustawę rekrutacyjną francuską. W mowie tej, charakteryzującej obecne położenie wewnętrzne Niemiec, pozornie tylko rozbrojonych i dyszących żądzą odwetu w stosunku do Francji, poświęcił on też specjalny ustęp nastrojom młodzieży akademickiej niemieckiej, zgodny z tem, co powyżej o nich pisałem.

Czas, by i polskie społeczeństwo nauczyło się śmiało patrzeć w twarz rzeczywistości.

* * *

Kiedy zastanawiamy się nad istotą prądów ideowych, tak silne żłobiących sobie łożysko w duszach współczesnej młodzieży niemieckiej — trudno nie zauważyć ich związku z analogicznemi (nie identycznemi!) zjawiskami w psychice młodzieży inych ludów i nie uznać ich zarazem za przejawy wielkiego dziejowego procesu, przeżywanego obecnie przez ludzkość i charakteryzującego w znacznej mierze nową nadchodzącą epokę.

Ideologja, czerpiąca swe wskazania z najściślejszego obcowania z nurtem życia własnego narodu i wysuwająca jako najwyższy probierz moralny każdej jednostki ustosunkowanie się tej ostatniej do życia indywidualności nadrzędnej i zbiorowej, jaką jest naród — ta ideologja ogromną odgrywa rolę w formowaniu się poglądów na świat i na życie nowych pokoleń ludzkości całej. Świadkami jej bujnego rozkwitu są Francja i Włochy, Niemcy, Belgja i Polska — a nawet Stany Zjednoczone.

Oczywiście, nacjonalizm, będący jak i każde inne duchowe zjawisko zbiorowe, emanacją psychiki narodowej, różną u poszczególnych narodów wypełnia się treścią i różną przejawia się formą. Długo jeszcze zapewne n. p. nacjonalizm niemiecki niepokoić będzie świat cały swą pierwotną dzikością i zachłannością ekskluzywną — wszystko to jednak nie zmienia istoty rzeczy powyższych uwag.

Równocześnie jesteśmy świadkami zjawiska wtórnego, pozostającego w związku przyczynowym z wyżej opisanym. Jest niem wzrastająca wszędzie (jak widzieliśmy i w Niemczech także), reakcja przeciw wpływom rozproszonej po całym świecie mniejszości żydowskiej na wewnętrzne życie organizmów narodowych, na ich typ duchowy i fizyczny, ich kulturę, ich gospodarkę i politykę. A wiemy dobrze, jak silnymi były te wpływy i jak wypaczały linje rozwojowe tych organizmów.

Uwag tych nie dyktuje mi bynajmniej jakaś zaciekłość antysemicka, ani niechęci rasowe. Stwierdzam tylko wzmożoną obecnie u wszystkich społeczeństw troskę o możliwie nieskażony, z soków własnej ziemi pokarm swój czerpiący; rozwój ich rodzimej cywilizacji i rodzimych form bytowania. Współżycie w obrębie jednego organizmu i wzajemne przenikanie się dwóch skrajnie różnych typów cywilizacyjnych, wyjątkowo tylko trwać może dłużej bez wielkiej szkody bądź to dla obu tych typów, bądź też dla jednego z nich. Im prędzej nastąpi rozejście się, tem mniej staró bolesnych, a nieuniknionych.

Spectator.

(Dokończenie nastąpi).

Z działalności ogólno akademickiego komitetu plebiscytowego Uniwersytetu Poznańskiego.

Organizacja akademicka, która spełniała rolę organizatora udziału młodzieży akademickiej w pracach plebiscytowych — Ogólno-Akademicki Komitet Plebiscytowy — dnia 23. lutego 1922 roku została zlikwidowaną. Celem zobrazowania ogółowi akademików wszechstronnej działalności Komitetu, przedstawiamy poniżej ogólne sprawozdanie z czynności Komitetu Plebiscytowego.

Komitet powstał 25. marca 1920 r. z łona następujących organizacyj akademickich: Akademickiego Koła Harcerskiego, Akademickiego Koła Pomorskiego, Narodowego Zjednoczenia Młodzieży Akademickiej i Zjednoczenia Młodzieży Narodowej; później zaproszono do współpracy Bratnią Pomoc, Komitet Wykonawczy Wiecu Studentek, Odrodzenie i Związek Kół Naukowych.

Zadania Komitetu polegały na przygotowaniu i zorganizowaniu młodzieży akademickiej do prac plebiscytowych, prowadzonych na terenach Warmji, Mazur, Śląska Górnego i Cieszyńskiego przez rządowe Komisarjaty plebiscytowe.

Celem zrealizowania powyżej nakreślonego programu podjął Komitet prace, mające zorganizować młodzież akademicką wszystkich wyższych uczelni polskich do pracy plebiscytowej.

W tym celu zwołał na dzień 5. i 6. czerwca 1920. r. do Poznania wstępną ogólno-akademicką konferencję plebiscytową porozumiewawczą, a na dzień 12. czerwca tegoż roku do Warszawy zjazd przedstawicieli akademickich Komitetów Plebiscytowych wszystkich Uniwersytetów polskich. Rezultat konferencji i zjazdu polegał na utworzeniu na wszystkich Uniwersytetach Komitetów plebiscytowych oraz w Warszawie jako centrali Naczelnego Akademickiego Komitetu Plebiscytowego, pozatem na uchwaleniu przymusowego stawienia się całej polskiej młodzieży akademickiej do dyspozycji poszczególnych komitetów pod presją uniemożliwienia dalszych studjów.

Uchwały zjazdu zostały jednakże częściowo tylko zrealizowane z powodu inwazji bolszewickiej i wstąpienia całej młodzieży akademickiej w szeregi wojskowe. Przymusowe stawienie się akademików do dyspozycji poszczególnych komitetów, zapoczątkowane ogólną rejestracją, zostało przerwane. Komitety Plebiscytowe zawiesiły swoją działalność. Jedynie Komitet Poznański prace swoje kontynuować postanowił. W miarę potrzeby i możności dostarczał Komisarjat. w Bytomiu takich akad., których wojskow. uznała za niezdatnych do służby frontowej, zostawiając pozatem z małemi tylko wyjątkami już przebywających na terenie akademików na swoich placówkach.

Te oto prace organizacyjne o charakterze przygotowawczym spowodowały udział pokaźnej liczby akademików w pracy społecznej na terenach plebiscytowych, zwłaszcza na Górnym Śląsku.

Nie posiadamy, niestety, statystyk dot. udziału studentów innych Uniwersytetów w robotach plebiscytowych. Nie ulega jednak wątpliwości, że pod względem liczebnym Uniwersytet Poznański stawił najwięcej pracowników-akademików.

Komitet dostarczył na plebiscyt warmijsko-mazurski 62 kolegów, na plebiscyt górnośląski 208 kolegów i 25 koleżanek, ogółem 295 osób. Pokaźna ta liczba świadczy, że zabiegi i prace organizacyjne nie pozostały bez rezultatu. Koledzy nasi żywy brali udział we wszelkiego rodzaju pracach plebiscytowych; niektórzy z nich zajmowali wybitne i odpowiedzialne stanowisko, wszyscy zaś pracowali z poświęceniem, nieraz zaparciem się siebie.

Jeśli chodzi o udział studentów innych Uniwersytetów, nadmienić wypada stosunkowo również liczny pobyt studentów lwowskich na Górnym Śląsku oraz studentów krakowskich na Śląsku Cieszyńskim, Spiszu i Orawie.

Celem utrzymania należytego kontaktu z Komisarjatami Plebiscytowemi oraz akademikami, przebywającymi na terenie okazała się potrzeba utworzenia na Warmji i Górnym Śląsku ekspozytur Komitetu. Na Warmji istniała ona bardzo krótko, bo tylko przez okres czterotygodniowy. Na Śląsku zaś, istniejąc tam pod nazwą „Centrala Akademicka“, wykazała bardzo ożywioną działalność. W skład centrali wchodzili studenci wszystkich Uniwersytetów, przebywający na terenie. Poszczególne Akad. Komitety Plebiscytowe upoważniły Centralę Akademicką do reprezentowania ich interesów wobec Komisarjatu Plebiscytowego. Centrala informowała Komitet regularnie o stanie akcji plebiscytowej, zapotrzebowaniu nowych akademików itp.

Dalsze zadania Komitetu polegały na zbieraniu funduszów, potrzebnych do akcji plebiscytowej. W tym celu urządzano na wyżej wzmiankowaną organizacyjną robotę akademicką zbiórki, wzgl. przedsiębiorstwa dochodowe jak „Akademickie Dni Plebiscytowe“, lub też dopomagano miejscowemu Komitetowi Obrony Śląska przy wszelkich kwestach na cele plebiscytowe.

Bilans Komitetu Akademickiego wykazał w kasie niezużytych funduszów w sumie 15 807,15 mk.

Z działalności ogólnej Komitetu nadmienić wypada nader liczny udział akademików w pracach miejscowego Komitetu Obrony Śląska we wszelkich jego agendach — zwłaszcza zaś w okresie bezpośrednio przedplebiscytowym, szczególnie przy organizacji wysyłki uprawnionych do głosowania emigrantów górnośląskich — pozatem zorganizowanie „Akademji Śląskiej“ urządzonej w lutym r. u. w celu podtrzymania wśród społeczeństwa zainteresowania kwestją śląską.

Majątek Komitetu w myśl uchwały zebrania likwidacyjnego przekazany został organizacji nowej „Akademickiemu Komitetowi Obrony Kresów Zachodnich“. Utworzenie Komitetu Obrony Kresów zainicjowane zostało przez Komitet Plebiscytowy, który dla ostatecznego zorganizowania tej nowej placówki społecznej wyłonił Komisję Organizacyjną, złożoną z pięciu osób. Zadania Komitetu Obrony Kresów oraz sprawozdanie z zebrania konstytucyjnego umieścimy po ukończeniu prac organizacyjnych.

Masoneria w Polsce.

„Kurjer Poznański“ z dnia 1. 4. podaje poniższy przedruk z „Kurjera Polskiego“. Notatka ta rzuca tak charakterystyczne światło na wiele zjawisk w życiu akademickiem, że podajemy ją w całości.

Loże obronnych Dobrych Templarjuszy.

Pod powyższym tytułem stojący blisko sfer masońskich w Polsce „Kurjer Polski“ podaje dobroduszną w tonie notatkę następującej treści:

„O istnieniu podobnej organizacji młodzieży w Polsce, o tej, tak dziwnej, tchnącej średniowieczem nazwą, dowiadujemy się z odezwy, jaką pomieściła ona w piśmie „Nowe Drogi“. Związek Dobrych Templarjuszy jest instytucją międzynarodową, powstałą w roku 1850. Rozszerzył się on bardzo szybko po świecie. Obecnie liczy 87 wielkich lóż i 13 000 lóż zwykłych. Między lożami istnieje kilka stopni: są loże młodzieżowe (skupiające dziatwę do lat 15!), loże obronne (gdzie się łączy starsza młodzież) i loże fundamentalne, do których już tylko przyjmuje się pełnoletnich. Z odezwy wynika, że głównym celem Związku jest walka z alkoholizmem i szerzenie abstynencji (?) Nie ukrywa jednak ona, iż jest to tylko „jednym ze środków, zmierzających do ogólnego odrodzenia ludzkości“. „Związek jest pod względem politycznym neutralny i międzywyznaniowy, ale oparty na zasadach chrześcijańskiej miłości bliźniego“. Dnia 30 lipca ub. r. odbył się w Grudziądzu pierwszy na ziemiach polskich zjazd lóż obronnych Dobrych Templarjuszy, który miał być sygnałem dla wzmożenia pracy. Lóż obronnych jest narazie w Polsce 9, z czego 8 wypada na były zabór pruski, a jedna na Lwów“.

Istnienie w Polsce lóż masońskich różnych typów i pokrewnych im organizacyj jest oddawna publiczną tajemnicą, do tej pory jednak robota masońska pokrywaną była milczeniem. Notatka powyższa jest bodaj pierwszą wiadomością ze sfer masońskich o postępach ich pracy, podaną ogółowi za pośrednictwem prasy. Widocznie nasi masoni uznali, że mają już dość sił na to, by wyjść z pod podłogi na światło dzienne.

Okazuje się, że przestrogi co do działalności masonerji w Polsce, traktowane dotychczas z drwinami, jako „bajeczki endeckie“, były oparte na dokładnych informacjach.

✦ KRONIKA ✦

Młodzież Wszechpolska.

Na Zjeździe Młodzieży Wszechpolskiej, odbytym w Warszawie w dnju 25 i 26 marca br. wzięli udział z pośród członków Koła poznańskiego Młodzieży Wszechpolskiej w charakterze delegatów koledzy: Łącki, H. Rosman, Gajowczyk (jako członkowie Rady Naczelnej N. Z. M. A. w r. akad. 1920-21). Ciesielski, Drozdowski, Fiszbach, Grzelachowski, Jakubowski, Jankiewicz, Jesionowski, Kurowski W., Szwedowski, Wstawski. W charakterze gości byli na zjeździe koledzy: koleż. Bielczykówna, Borowski, Felcyn, Herniczek, Hasiński, Piotrowski J., Pietrykowski, Karczewski.

Ogółem zatem w składzie delegacji poznańskiej było 21 osób.

Wezwanie do młodzieży akademickiej o wstępowanie do Sokoła, umieszczone w „nr. 1 „Akademika“, a podpisane w imieniu Organizacji Sokolej przez p. Powidzkiego, nie pozostało bez echa. Już kilkunastu kolegów zgłosiło się do pracy. Zarząd Młodzieży Wszechpolskiej jaknajusilniej apeluje na tem miejscu do wszystkich kolegów, pragnących lub mogących choć trochę czasu poświęcić pracy społecznej, o natychmiastowe zgłaszanie się z zaofiarowaniem swej pomocy do kolegów S. Iwickiego i Siniarskiego. Wielka i zaszczytnie zasłużona instytucja narodowa, jaką jest Sokół, który w najcięższych czasach niewoli pruskiej, krzepił ducha i uświadamiał w duchu narodowym szerokie masy młodzieży, nie może być pozbawiona świeżego dopływu sił młodej inteligencji. Niech student zbliży się do młodego robotnika, rzemieślnika, pracownika handlowego, których najwięcej w Sokole, niech porzuci wyłączność klasową życia towarzyskiego, niech ćwicząc z nimi i rozwijając mięśnie, oddziaływuje na druhów Sokołów w duchu narodowym i dzieli się z niemi choć częścią skarbów wiedzy, jakich zdobycie jest mu dostępne. W pierwszym rzędzie obowiązkiem każdego członka Młodzieży Wszechpolskiej jest wstąpić do Sokoła.

Potrzeba instruktorów w ćwiczeniach gimnastycznych (specjalny kurs dla studentów będzie w najbliższym czasie otwarty), instruktorów sportowych, referentów sportowych do czasopisma „Sokół“, referentów do działu pogadankowego (referaty historyczne, krajoznawcze, z dziedziny kultury fizycznej itp.)

Zgłaszać się po informacje do Sekretarjatu Młodzieży Wszechpolskiej w godzinach urzędowych.

W myśl dezyderatu uchwalonego w dniu 22 lutego br. oraz w dniu 5 marca rb. na walnych zebraniach Nar. Zjed. Mł. Akad. Sekretarjat Młodzieży Wszechpolskiej wzywa wszystkich członków organizacji, nie pracujących jeszcze w żadnej sekcji Koła, do bezzwłocznego zgłoszenia się w godzinach urzędowych do sekretarjatu, celem zapisania się do jednej z sekcyj po porozumieniu się z sekretarzem.

Z pobytu studentów czeskich w Poznaniu. W tych dniach, a mianowicie od 30 marca do 2 bm. Poznań gościł w swych murach studentów czeskich z Pragi w liczbie 9 osób, w tem dwie koleżanki. Wycieczka ich doszła do skutku dzięki staraniom Akadem. Związku Sportowego, który porozumiał się z odnośnymi organizacjami studentów czeskich celem zorganizowania wycieczki krajoznawczej studentów czeskich do Poznania i naodwrót polskich do Pragi na tej zasadzie, że uczestnicy poszczególnych wycieczek będą się w swych miastach rodzinnych wzajemnie podejmowali. Zasada bardzo dobra, która powinna przy organizowaniu tego rodzaju wycieczek, szczególnie poza granice kraju, znaleźć jaknajszersze zastosowanie.

Gości czeskich witało na dworcu liczne grono kolegów, a w pierwszym rzędzie Zarząd A. Z. S. Obecny był także konsul czechosłowacki p. dr. Glos. Dnia następnego goście zwiedzali zabytki naszego miasta, jak n. p. tum, ratusz, zamek itd. O godz. 5 goście wraz z licznem gronem swych koleżanek i kolegów polskich byli na herbatce w gościnnym domu pp. Leitgebrów, gdzie w rozmowie swobodnej mieli możność bliższego zapoznania się. Wieczorem na chwil kilka zeszli się wszyscy w Kawiarni Ziemiańskiej na zaproszenie właścicieli pp. Słomiana i Müllera.

W piątek, dnia 31 marca, koledzy czescy wyjechali do Gniezna, gdzie przez cały dzień byli gościnnie podejmowani przez p. B. Kasprowicza. Zwiedzali tam tum, zakłady fabryczne firmy B. Kasprowicz oraz „Garbarnię Wielkopolską“.

W sobotę zwiedzano w dalszym ciągu miasto oraz oddział III (budowy wagonów) fabryki Cegielskiego. Po południu goście byli obecni podczas matchu A. Z. S. I z Wartą I. Wieczorem dnia tegoż odbył się staraniem A. Z. S. na sali „Domu Akademickiego“ wieczór towarzyski, na którym goście zapoznali się z szerokim ogółem koleżanek i kolegów polskich. Nastrój był nadzwyczaj serdeczny i przyjazny, i dopiero późno w nocy udano się do domu.

W ostatni dzień pobytu w Poznaniu, t. j. w niedzielę, dnia 2 bm. kolegów czeskich przed poł. podejmowała miejscowa kolonja czeska. W południe zwiedzano Muzeum Wielkopolskie, poczem dokonano szereg zdjęć fotograficznych. Po poł. odbyła się wspólna herbatka u konsula p. dr. Glosa, poczem wieczorem, serdecznie żegnani, koledzy czescy wyjechali via Warszawa do Pragi. W ślad za nimi wyjechała w poniedziałek rano wycieczka A. Z. S., składająca się z 19 osób, aby spotkawszy się w drodze, razem przybyć do Pragi.

Z Uniwersytetu. Odczyty i pokazy wojskowe, zorganizowane i prowadzone przez płk. Kleeberga i mjr. Rostworowskiego, niestety mało budzą zainteresowania wśród naszych kolegów. Ciekawość i aktualność tematów winna zachęcić liczniejszych słuchaczy do zaznajomienia się zawczasu z zagadnieniami wojskowemi w praktyce i teorji w myśl projektowanej ustawy o powszechnej służbie wojskowej, która nam, akademikom, zaszczytne stanowisko oficerów wśród obrońców ojczyzny wyznacza.

Sport. Nowe świetne sukcesy osiągnął Akademicki Związek Sportowy dnia 1 kwietnia r. b. Mecz footballowy Warta—A. Z. S. sprawił mistrzowskiemu klubowi Wielkopolski prawdziwą prima-aprilisową niespodziankę. Wynik meczu 2:1 świadczy dobitnie o wysokim poziomie naszej akademickiej drużyny, która obecnie walczy z powodzeniem o mistrzostwo klasy B. Na rozgrywce obecni byli goście czescy, którzy z wielkiem zainteresowaniem śledzili przebieg zapasów.

Akademickie Koło Pomorskie Uniwersytetu Poznańskiego. — Akademickie Koło Pomorskie należy do najstarszych organizacyj akademickich istniejących na terenie Uniwersytetu Poznańskiego i skupia w sobie całą młodzież akademicką pomorską jak i miłośników Pomorza. W ostatnim czasie Koło rozwinęło wszechstronną, szczególnie ożywioną działalność. Na jednym z zebrań Koła, odbytem przed świętami Bożego Narodzenia, rzucono od dawna nurtującą myśl obudzenia społeczeństwa pomorskiego do zainteresowania się potrzebami studentów. Konkretnym wynikiem tej myśli było urządzenie z ramienia Koła Pomorskiego koncertu w Prusach na Kaszubach oraz balu akademickiego w Toruniu na cele niezamożnych akademików pomorskich. Czysty dochód, który stąd wpłynął do kasy Koła, wykazuje wyraźnie, jak życzliwie społeczeństwo pomorskie odnosi się do żyjących w wyjątkowo trudnych warunkach studentów.

Przystępując do pracy w Kole opartem już na silnej finansowej podstawie, przedewszystkiem zreformowano gruntownie statut, wypełniając wszelkie dotychczasowe luki; nowy statut został przyjęty przez nadzwyczajne walne zebranie z dnia 13. 2. 22. r. stawia on ca cel:

Budzenie **z a i n t e r e s o w a n i a** dla Pomorza wśród szerszego ogółu kolegów i staranie się o zacieśnienie wzajemnych stosunków między Pomorzem a resztą Polski, informowanie ogółu o wszelkich objawach myśli, twórczości i prądów umysłowych pomorskich. Koło dąży równocześnie do łączności towarzyskiej między swemi członkami, oraz do niesienia w miarę możności pomocy materjalnej niezamożnym członkom Koła. W życiu ogólno akademickiem członkowie Koła brali i biorą zawsze żywy udział. Koło nie ma żadnego zabarwienia partyjno-politycznego, jednak członkowie jego niejednokrotnie odruchowo tworzyli zwarty front mający na celu poparcie dążeń szczerze narodowych.

Dla zobrazowania czynnej pracy członków Koła nazewnątrz, w instytucjach akademick., należy tu wymienić, że np. w Zarządzie Bratniej Pomocy zasiada 5 członków Akademickiego Koła Pomorskiego. Akademickie Koło Pomorskie stoi zawsze i wszędzie na straży interesów i godności studenta pomorskiego.

Koło nie zapomina o materjalnych potrzebach członków. Zarząd wyasygnował większą sumę na udzielenie niezamożnym członkom Koła pożyczek doraźnych lub krótkoterminowych.

Dnia 18. 2. rb. urządzono wieczorek towarzyski z tańcami w Bazarze, którego głównym celem było nawiązanie bliższej łączności akademików pomorskich ze społeczeństwem poznańskiem. Szczera towarzyska łączność przyczyniła się do spędzenia kilku miłych chwil. Nie zapomniano przy tej okazji o potrzebach najbiedniejszych, wpłynęła bowiem na repatrjantów większa suma.

Obowiązkiem więc każdego studenta Pomorzanina oraz każdego żywiącego zainteresowanie dla Pomorza jest należenie do Akademickiego Koła Pomorskiego Uniwersytetu Poznańskiego, w organizacji bowiem leży siła. Dyżury członków zarządu odbywają się codziennie od 1 i pół do 3, narazie w lokalu N. Z. M. A., Al. Marcinkowskiego, hotel Rzymski, pok. 12, gdzie zasięgnąć można wszelkich informacji i załatwić formalności wpisowe.

Zarząd Akademickiego Koła Pomorskiego Uniwersytetu Poznańskiego tworzą koledzy: D. Gracz, prezes; Balcerski, wiceprezes; Wysiński, sekretarz; Jagalski, skarbnik; Alf. Gracz, gospodarz; Piłat, bibljotekarz.

Związek Akad. Górnoślązaków przy Uniwersytecie Poznańskim.

Z. A. G. założony został w 1919 r. Członkowie jego rekrutują się przeważnie z tej młodzieży górnośląskiej, która z powodów politycznych opuścić musiała uniwersytety niemieckie. Ponieważ wszyscy członkowie Z. A. G. w r. 1920 udali się w strony rodzinne, aby podczas akcji plebiscytu rodaków swych narodowo uświadamiać, działalność Z. A. G. została chwilowo zawieszona. Dopiero w tym roku, wobec zmienionej sytuacji politycznej na Górnym Śląsku, po odpowiedniej zmianie statutów Z. A. G. na nowo rozpoczęło pracę.

Związek Akademików Górnoślązaków dąży do zrzeszenia przy Uniwersytecie Poznańskim studentów i studentek Polaków pochodzących z obszarów G. Śląska, bez względu na przynależność państwową, celem:

a) towarzyskiego współżycia,

b) pracy kulturalno-społecznej.

Związek ofiaruje swą współpracę towarzystwom oświatowym na Górnym Śląsku, zwłaszcza T. C. L. Również gotów jest służyć pomocą Sekcji Górnośląskiej Tow. Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu.

Obecnie liczba członków wynosi 30. Zarząd w drugim trymestrze składa się z kolegów: Kopczaka jako prezesa, Mrozka wiceprezesa, kol. Rejowskiej sekretarki i Kozłowskiego skarbnika.

Przeważna część członków pochodzi z tej części G. Śląska, która przez dekret Rady Ligi Narodów przyznaną została Niemcom. Jest to ta młodzież, która naraziwszy się przez swą działalność narodową na zemstę orgeszowcom, powrócić do swych chat nie może.

Ażeby umożliwić swym członkom byt i studja na tutejszym uniwersytecie, zarząd poczynił starania u miarodajnych czynników celem niesienia materjalnej pomocy kolegom, którzy są w ciężkiej częstokroć sytuacji.

Podczas świąt Bożego Narodzenia utworzony został w Katowicach na G. Śląsku Centralny Z. A. G., którego zadaniem jest skupianie całej polskiej śląskiej młodzieży, znajdującej się czy to na uniwersytetach polskich, czy niemieckich.

Nawiązał też C. Z. A. G. ściślejszy kontakt z kolegami ze Śląska Cieszyńskiego, który wszedł do Woj. Śląskiego. Nie ulega wątpliwości, że społeczeństwo wielkopolskie, a szczególnie młodzież akademicka, przyjaźnie odniesie się do Z. A. G., by ściślej zespolić węzły łączące Górny Śląsk z Polską.

— Z Uniwersytetu Poznańskiego. Wykłady o duńskiej literaturze (od Grundtvega) zaczynają się w czwartek 30. marca br. w sali 26 od 6 godz. wiecz. Ćwiczenia duńskiego języka dla początkujących w środę 29 marca br. od 6—7 g. wiecz. w sali 20. — Wstęp wolny dla wszystkich.

Dokumenty.

„Młodzież akademicka, a Związek Strzelecki". Pod tym tytułem pisze „Strzelec", organ Tow. „Związek Strzelecki" w nr. 5 z dnia 5 marca 1921, co następuje:

„Dnia 17 i 18 bm. odbył się w Warszawie międzyśrodowiskowy zjazd najstarszego i najpoważniejszego ugrupowania ideowego — Organizacji Młodzieży Narodowej — (O. M. N.), na który przybyli przedstawiciele wszystkich środowisk akademickich, a mianowicie Krakowa, Lublina, Lwowa, Wilna i P o z n a n i a. Poza szeregiem spraw zasadniczo i bezpośrednio dotyczących ideologji organizacji, szeroko i gruntownie omawiano potrzebę pracy w Związkach Strzeleckich, oraz krzewienie ich naczelnej idei: wychowania wśród najszerszych warstw społeczeństwa typu obywatela-żołnierza, rozumiejącego w pełni całokształt swych obowiązków względem Ojczyzny, oraz gotowość na największe ofiary ze swej strony.

Jako wniosek przyjęto zasadę zgłoszenia się do czynnego współudział w pracach Związku Strzeleckiego we wszystkich trzech byłych zaborach Rzeczypospolitej. Z uznaniem należy to podkreślić. Dotychczasowa apatja młodzieży akademickiej po powrocie jej z wojska w stosunku do najżywotniejszych zagadnień ogólnonarodowych — była conajmniej dziwną.

Mamy nadzieję, że inicjatywa jednego z najpoważniejszych ugrupowań ideowych młodzieży akademickiej, którego przeszłość i tradycja tak ściśle jest związaną z konspiracyjną przedwojenną robotą strzelecką i peowiacką oraz martyrologją legjonową — szczytnym sztandarem komendanta Piłsudskiego — nie pójdzie na marne i wyda pożądane owoce, przysporzając dla pracy w Związkach Strzeleckich wiele młodszych sił ideowych, tak bardzo pożądanych.

Spodziewamy się, że dzisiejsza młodzież akademicka pozostanie wierną swej tradycyjnej ideologji wolnościowej i w pełni wywiąże się ze swych obowiązków obywatelskich oraz okaże się godną swoich poprzedników..."

Bez komentarzy.

Akademicki Komitet Obrony Kresów Zachodnich.

W dniu 1 kwietnia br. odbyło się w salce Drukarni św. Wojciecha w b. hotelu Rzymskim I-sze ogólne zebranie konstytucyjne Akademickiego Koła Obrony Kresów Zachodnich przy udziale około 50 osób, reprezentujących przeszło 20 stowarzyszeń akademickich. Z kół ideowych zauważyliśmy przedstawicieli Młodzieży Wszechpolskiej i Org. Mł. Nar., natomiast nie widzieliśmy delegatów Odrodzenia i Radykalnej Młodzieży Akademickiej, co się tyczy korporacji, to wszystkie były reprentowane. Przewodniczył kol. Plackowski, przyczem z funkcji tej wywiązywał się dość słabo. — Zebranie zagaił kol. Kudlicki, informując o celu i zadaniach zebrania. Zakomunikował on zgromadzonym, iż Akademicki Komitet Plebiscytowy, który w ciężkim i trudnem dla Polski okresie dobrze spełnił swe zadanie, likwidując się przed paroma tygodniami uchwalił zainicjować akcję, zmierzającą do utworzenia zrzeszenia akademików i organizacyj studenckich, którego zadaniem byłaby praca oświatowa na Kresach Zachodnich, celem wzmocnienia uświadomienia narodowego w najbardziej zgermanizowanych powiatach kresowych zachodniej Polski.

Po zagajeniu wygłosił referat kolega Tyc, wyjaśniając zebranym jak wielkie niebezpieczeństwo grozi nam ze strony Niemiec, jak ciężkie momenty być może czekają nas jeszcze.

Aby niebezpieczeństwo to zmniejszyć, trzeba już zaraz brać się energicznie do pracy nad budzeniem polskości, przytłumionej powierzchowną, lecz dość silną jeszcze szczególnie na kresach germanizacją.

Drugi referat wygłosił kolega Kudlicki na temat metod pracy: zrzeszenia oświaty i uświadomienia w duchu narodowym oraz propagandy.

Zebrani jednomyślnie uchwalili organizację zawiązać i przyrzekli pomoc swych organizacyj. — Dalej toczyła się dyskusja nad zaprojektowanym przez organizatorów statutem.

Na wniosek kol. Mogilnickiego i Jakubowskiego statut z niewielkimi poprawkami przyjęto jako tymczasowy, odkładając definitywne przyjęcie go na jednym z następnych zebrań.

Wadliwa jest nieco konstrukcja Akadem. Komitetu Obrony Kresów Zachod. — Chcąc pociągnąć do pracy, b ę d ą c e j p i e r w s z o r z ę d n y m o b o w i ą z k i e m k a ż d e g o P o l a k a - a k a d e m i k a, jaknajliczniejsze rzesze, należałoby strukturę Koła zbudować tak, jak w każdem stowarzyszeniu. Jako władze Koła powinny występować Zarząd i walne zebranie, nie zaś Zarząd i Komitet, złożony z delegatów organizacyj akademickich.

Komitet taki może być tylko wydziałem pomocniczym, którego zadaniem byłoby dostarczyć ze strony organizacyj studenckich jaknajwięcej ludzi do pracy. Zarząd Ak. Kom. Obrony Kresów Zachod. obrany na zebraniu przedstawia się jak następuje: kol. Kudlicki prezes, członkowie koleż. Nakielska, koledzy Kowalski, Jankowski, Karczewski.

Przed zakończeniem zebrania w serdecznych słowach przemówił do zebranych p. Mycielski, imieniem Towarzystwa Obrony Kresów.

O pracy praktycznej Komitetu czekającej w przyszłości napiszemy obszerniej innym razem.

Oryginalne sprostowanie.

Odpowiedź koledze Grabskiemu.

Kolega Grabski, prezes O. M. N., nadesłał nam obszerny list, o którym prostuje rzekomo nie ścisłe przedstawienie przez nas roli w jakiej występował w pertraktacjach, poprzedzających ustalenie listy kandydatów do władz Tow. Br. Pomoc. Chętnie godzimy się na zastąpienie słowa „przedstawiciej O. M. N." na słowo „prezes O. M. N." w artykule p. t. Wybory do Bratniej Pomocy — patrz Nr. 2 Akademika str. 1. łam 1 wiersz 12 od dołu. Natomiast sprostowanie jego nie pomieścimy w całości, gdyż właściwie nic ono nie protestuje. Że kol. Grabski reprezentował tylko siebie nie zaś O. M. N. wyraźnie w artykule tym napisano. Zresztą O. M. N. tak często, tak bardzo często nie bierze żadnej odpowiedzialności za czyny i wystąpienia nawet swych kierowników... Charakteryzuje to dobrze wartość wychowawczą tej organizacji.

Odbito w Drukarni Robotników Chrześcijańskich w Poznaniu Tow. Akc. św. Marcin 37.

ZAGINĄŁ INDEKS

№ 2922 łaskawy znalazca zechce odnieść go do redakcji „Akademika".

Kilim nowy

nieużywany wspaniałego wyrobu do sprzedania. Redakcja „Akademika".

Kantory: Poznań, Staszyca 15. | Telefony 3331, 5686, 3662.

PAPIEROSY wyrabiane z najszlachetniejszych tytuni macedońskich

poleca

Fabryka Papierosów „PATRIA“

GANOWICZ & WLEKLINSKI w POZNANIU.

Największa i najstarsza fabryka papierosów w Polsce. :—: :—: :—: Roczna produkcja przeszło 1 000 000 000 papierosów.

Papierosy PATRIA

BŁAWAT POLSKI

TOW. AKC. W POZNANIU
STARY RYNEK 87/88—KRAMARSKA 13/14.
Telefony: 2964 i 3463.

Hurtowny i cząstkowy skład TOWARÓW BŁAWATNYCH

poleca:

Jedwabie, bieliznę, materjały białe, ręcznikowe, inlety, drelichy na spodki, surówke, pościelowe, perkale, fartuchowe, nesle i barchany. Materjały wełniane, na ubrania męskie i damskie, na suknie, na bluzki. Podszewki wełniane i bawełniane wszelkiego rodz. Materj. bawełniane na letnie suknie; woale, opale, batysty, mule, muśliny, satyny, perkale i rypsy. Materjały bawełniane na suknie i na kostjumy. Manszestry, kordy i cajgi na ubrania męskie i chłopięce. Płótno surowe w rozmaitych szerokościach. Sienniki, worki i płaty do podłogi, wate biała i żółtą na kołdry. Chustki wełniane, bawełniane i jedwabne. Derki do podroży. Kołdry do spania. Dery na konie. Kostjumy, płaszcze. Suknie jedwabne, wełniane i do prania. Szlafroki, matynki, świtry, halki, gorsety. Pończochy dla dzieci wełniane i bawełniane. Pończochy damskie baweln., flor. Skarpetki męskie i dla dzieci. Świterki i czapki dla dzieci. Trykotarze. Dywany, firany, chodniki, gobeliny, plusze, mokiety, artykuły dekoracyjne, serwety, kapy, przykrycia na otomany.

SPECJALNOŚĆ:

KILIMY WIELKOPOLSKIE

Baczność Akademicy!

RESTAURACJA

Boulevard

przy placu Nowomiejskim

Poleca:

tanie i dobre śniadania, obiady i kolacje.
Bogato zaopatrzony zimny i ciepły bufet
oraz koncert artystyczny od 7⁰⁰ — 12⁰⁰.

(Salka do posiedzeń zawsze gotowa.)

Księgarnia Fr. Gutowskiego

Poznań, św. Marcin 48.

poleca

Gruszecki A., Krety powieść	800.
„ Hutnik powieśc	450.
Gutowski W., Album 4. p. p. Legionów na Litwie 1919 r.	3000.—
Mapa wycieczkowa okolic Poznania	120.—
Nion, Szpieg Cesarza opowieści napoleońskie	500.—
Papée, Sienkiewicz jako humorysta	450.—
Sichulski, Karykatury współczesne	400.—
Rostafiński, Zarys historji rozwoju wojskowości w Polsce	1000.—
Ouola, Księżna Lida powieść	1000.—
Onoto Westema, Słowiczek Japoński powieść	600.—
Szuman, Hodowla królików	300.—
Makarewicz, Praktyczna kuchnia	1800.—
Kumaniecki, Zbiór najważn. Dokumentów do powstania P. Polskiego	600.—
Runge: Nauka o koniu hippologia	900.—

Do niektórych z powyżej wym. książek dolicza się 20% dod. drożyźn.

Wielkopolski Bank Rolniczy Tow. Akc.

Adres telegr.: Frumentbank.
Telefony: 2873, 2874, 2876, 5095.

w Poznaniu - Centrala: ul. 27. Grudnia nr. 5

Adres telegr.: Frumentbank.
Telefony: 2873, 2874. 2876, 5095.

Kapitał zakładowy 70.000.000.— mk., Fundusze rezerwowe około 23.000.000.— mk.

ODDZIAŁY: w Warszawie, Grudziądzu (Gdańsk w organ.)

Oddział Bankowy:

Załatwia wszelkie transakcje bankowe.

Otwiera rachunki bieżące i czekowe, przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci 4—9 % zależnie od umowy i terminu wypowiedzenia, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe, kupuje i sprzedaje wszelkie waluty zagraniczne i dewizy i dyskontuje weksle kupieckie.

Wszelkie powyższe czynności wykonywane będą w sposób jak najkorzystniejszy, najkrótszy i najdogodniejszy dla klijentów.

Oddział Rolniczo - Handlowy:

Kupuje i sprzedaje wszelkie płody rolne i ich przetwory, eksportuje i importuje, specjalnie nasiona.

BANK DEWIZOWY